Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 71 Kraków, niedziela 26 marca 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Antysemityzm

—o—

Rząd rozwiązał OWP i Związek Hallerczyków na obszarze województwa krakowskiego i Śląska Cieszyńskiego. Jako główny powód w motywach rozwiązania wymieniona jest agitacja antysemicka.

W czasie, gdy w całym świecie cywilizowanym jednomyślną zgrozę i oburzenie budzi ohydne barbarzyństwo hitlerowskie w Niemczech, w Polsce opozycja prawicowa powinna była znaleść odwagę, by zerwać ze swym dawnym nałogiem demagogicznym i nie ułatwiać sanatorom przybrania pozy obrońców cywilizacji. Tak, jak w r. 1926 obawa przed endecką dyktaturę wzmogła fale przewrotu majowego, podobnie teraz endeckie kokietowanie z hasłami najczarniejszej reakcji ułatwia stanowisko sanatorom.

Czasy są nad wyraz ciężkie. Kryzysowy przednowek zepchnął szerokie masy na dno nędzy i rozpaczy. W takim czasie ostrożność i poczucie odpowiedzialności powinny być zdwojone. Za czasów austrjackich w r. 1898 rozruchy antyżydowskie w sądeckiem posłużyły rządowi austrjackiemu za upragniony pretekst do wprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicji zachodniej i zawieszenia na tym obszarze wszystkich stowarzyszeń robotniczych i pism socjalistycznych. Jest to nauka historyczna, której nie powinno się zapomnieć.

Z różnych stron kraju nadchodzą obecnie wiadomości o rozruchach antyżydowskich. Czytamy w „Gazecie Warszawskiej":

„Onegdaj wieczorem doszło w Przemyślu do zajść antyżydowskich. Młodzież demonstrowała na ulicach miasta przeciwko żydom. W kilku miejscach — jak w zakładzie fotograficznym „Aga" na rynku i w zakładzie fryzjerskim Schwarza wybito wielkie szyby wystawowe. Demonstrantów rozpraszały oddziały policji".

Równocześnie z województwa białostockiego donosi PAT o krwawych zajściach w Radziłowie w powiecie szczuczyńskim:

Dnia 23 bm. w godzinach rannych policja przytrzymała 12 osób, podejrzanych o agitację za czynnem wystąpieniem przeciw ludności żydowskiej. W parę godzin potem przed posterunek policji przybył tłum uzbrojony w pałki, kije itd., domagając się zwolnienia zatrzymanych. Komendant powiatowy p. p. wezwał tłum do rozejścia się. Tłum począł się rozchodzić. Parę jednak liczniejszych grup udało się do aresztu gminnego, zdemolowało go i zabrało ze sobą aresztowanych, którzy niezwłocznie poprowadzili tłum do demolowania straganów, rabunków i tłuczenia szyb w mieszkaniach żydowskich.

Interwenjującą policję zaatakował tłum, obrzucając ją kamieniami. Jednocześnie padło kilkanaście strzałów do policji. Mimo oddania salwy ostrzegawczej w górę, tłum dalej napierał, grożąc policji rozbrojeniem. Kilku policjantów zostało rannych. Policja zmuszona była do użycia broni palnej. Po strzałach tłum rozproszył się. Ofiarą zajść padło 2 zabitych i 3 rannych. Zabici zostali: Piotr Garbacki i Antoni Hermanowski. Aresztowano 25 osób. Spokój w całości przywrócono.

Są to wiadomości, które skłaniają do czujnego zastanowienia się, jakie elementy mogą mieć interes w wywoływaniu w obecnym czasie rozruchów antyżydowskich w Polsce. Widzimy odżegnywanie się żywiołów rozsądniejszych od polityki pogromowej. Słyszymy zapewnienia o prowokacji.

Od zarządu krakowskiej chorągwi Związku Hallerczyków otrzymaliśmy sprostowanie, pod pisane przez prezesa p. Adama Pawłowskiego i sekretarza p. Wł. Zawiczyńskiego, stanowczo zaprzeczające, jakoby członkowie Związku Hallerczyków brali jakikolwiek udział w napadzie rabunkowym na sklepy żydowskie w Rayczy, Milówce, Kamesznicy, Ujsołach i Żabnicy w Żywieccczyźnie.

Wierzymy, że o prowokację w dzisiejszych kryzysowych czasach nietrudno. Toteż należałoby starannie i szczegółowo zbadać każdy fakt zosobna i ustalić, gdzie sprężyną rozruchów była celowa prowokacja, a gdzie mętna demagogja. Kto twierdzi, że pożałowania godne zajścia są wypływem prowokacji, ten powinien tem wyraźniej i tem głośniej nawoływać do opamiętania.

„Czas" w niezgodzie z p. Sławkiem

Wyrażaliśmy zdziwienie, dlaczego p. Mackiewicz pchał się z Brześciem, dlaczego p. Sławek dowodził, że istnieje popyt na wzory sanacyjne zagranicą, dlaczego po stronie BB chełpliwie i skwapliwie za mentorów hitleryzmu się podawano? W niepraktyczności dla obozu pomajowego — tego rodzaju zapewnień zorjentował się „Czas" i w artykule wstępnym zatytułowanym: **„Nad Sprewą a nad Wisłą. — Dwa systemy, dwa pełnomocnictwa"** zestawia punkty, dowodzące, jak inna atmosfera, jak inne warunki spowodowały, że rzeczy na pozór podobne — pełnomocnictwa — powstały inaczej na obu terenach i inne uzyskały oblicze.

Nad Sprewą — podkreśla — „odbywało się to przy akompanjamencie bojówek, wylatujących po sklepach szyb, „ginących" bez śladu pacyfistów" — nad Wisłą nie było „nastroju teroryzującego opozycję".

„Oto dwie metody, dwie kultury, dwa systemy" — już na początku woła „Czas" — ażeby odczepić sanację od hitleryzmu.

Mniej zrozumiałem jest natomiast, dlaczego organ krakowskiej konserwy w tem miejscu podnosi i to, że tamten system „uzyskał władzę w drodze wyborów parlamentarnych", podczas gdy system sanacyjny „doszedł do władzy przy wtórze karabinów maszynowych, obalających większość sejmową".

Tyle o różnicach, towarzyszących powstawaniu i uchwaleniu pełnomocnictw. Same pełnomocnictwa zarysowują się wedle „Czasu" też odmiennie w obu państwach. W Niemczech „rząd może wydawać swobodnie dekrety = ustawy. Prezydent Państwa nie ma na nie żadnego wpływu". (W gruncie rzeczy, gdyby mu zostawiono wpływ teoretyczny — przy sile hitleryzmu, którą „Czas" dalej podkreśla, nie korzystałby ze swojego prawa „veto").

„Czas" po tem zobrazowaniu stosunków niemieckich, pyta:

„Czy są to pełnomocnictwa dla państwa? — Nie. Dostaje je obecny rząd, czyli dostaje je partja".

Pełnomocnictwa polskie są — jak podkreśla organ konserwatywny — w przeciwieństwie do niemieckich obliczone na krótszy przeciąg czasu — do października. Nie są dla rządu — są dla głowy państwa, a więc dla państwa nie dla rządzącej partji, są bowiem niezależne od tego, jaki będzie rząd. — Tak sformułowano tę rzecz, ale przypuszczać można, że twórcy pełnomocnictw nie myśleli o tem, że budują okopy dla przyszłych niesanacyjnych rządów, któreby w międzyczasie powstać mogły, albowiem tak czy inaczej rząd wyręcza w dekretowaniu prezydenta państwa.

Ale co już należy do swoistych kapitalnych powiedzeń „Czasu" to owo wyjaśnienie, odnoszące się do konstytucji. „Czas" oświadcza, że pełnomocnictwa „mają niewzruszoną szrankę w konstytucji, która może być różnie interpretowana i stosowana, ale której niektóre zasady są niewzruszone".

Podziwiać tu można i styl osobliwy, i osobliwe rozumowanie, przy którem w toku jednego zdania z całkowicie nienaruszalnej konstytucji ocalały, jako niewzruszone — **niektóre** zasady.

Jak wskazywaliśmy chciał „Czas" zdezawuować — przez odmienne przedstawienie sprawy — **twierdzenie p. prezesa Sławka**, iż hitlerowcy zapożyczyli się u sanacji, gdyż uważa je za niekorzystne dla swojego obozu, ale użył ku temu argumentacji w gruncie rzeczy papierowej.

Zdawałoby się, że odmienności szukać będzie głównie w tem, iż Hitler potrafił rozbudzić namiętności w miljonach swoich rodaków, że zdołał z pod powłoki kultury rozpętać w nich ów „furor teutonicus", ów niezamarły germański szał, że na jego zew zerwała się kilkunastomiljonowa masa, która stworzyła mu olbrzymią podstawę, ślacząc mu się pod nogi i która drozgocze to, co się z nią solidaryzować nie chce! To nie sporadyczni „nieznani sprawcy", to przed światem bezimienna, gdyż jeno imieniem Hitlera osłaniająca się chmara zbirów, bezcześci godność ludzką i krwawi ulice miast niemieckich. A w tej dziedzinie „Czas" wspomniał jeno o tem, że nad Wisłą nie zdarzyło się, jak nad Sprewą, aby zginął bez śladu ktoś z pacyfistów. Istotnie... pacyfizm u nas nie opłakuje żadnego tajemniczego zaginięcia bez śladu. Zresztą pacyfiści u nas — to ludzie cichego szeptu.

W rezultacie przy poruszeniu tej sprawy nie chodzi nam tu o różnicę w tym czy owym szczególe, czy też w ogólnem nasileniu. Chodzi o **nastawienie wobec ruchu hitlerowskiego**: u jednych przedstawicieli BB widocznie w ogólnych zarysach przychylne, skoro dopominają się o to, żeby uznano, iż ruch ten znalazł wzory w sanacji — u innych zaś przeciwnie: zaznacza się chęć uznania hitlerowców za produkt, z sanacją niezwiązany.

Od tego, która z tych opinij zdobędzie przewagę, zależeć będzie ile — w odwrotnym kierunku — zechce BB przekopjować z doświadczeń hitlerowskich.

Psychoza antysemityzmu

Tow. *Gillies*, jeden z przedstawicieli brytyjskiej Partji Pracy w Egzekutywie *Międzynarodówki Socjalistycznej*, przytoczył tezę, wyznawaną przez miljony hitlerowców niemieckich:

„Kryzys gospodarczy istnieje dlatego, że istnieje t. zw. korytarz",

jako przykład typowy tego, co nazywamy *psychozą zbiorową*, chorobliwym stanem psychicznym pewnych mas ludzkich. Kolosalna *fala antysemityzmu*, która ogarnęła *Niemcy* i przerzuca się teraz na *Austrję*, może być drugim, niemniej jaskrawym, przykładem owego zjawiska chorobliwych, posuniętych do maksymalnego napięcia, nastrojów zbiorowych:

„zbudźcie się, Niemcy
niech zczezną Żydzi"!.

Albo:

„źródło katastrofy świata — to Żydzi"...
„kapitalizm — to Żydzi"...
„marksizm — to Żydzi"...
„kto spowodował bezrobocie? Żydzi"...

i t. d., i t. p.

Hitleryzm posiada swoistą „rasową" *doktrynę antysemicką*, skomplikowaną, powikłaną, ciężką, „naukową", sięgającą aż do tradycyj z epoki *Kalwina i Lutra*. Uderza jednak nie sam fakt powstania takiej doktryny, ale jej *oddźwięk* w masach niemieckich a poniekąd i austrjackich, oddźwięk entuzjastyczny, fantastyczny, upojony wiarą, że oto wreszcie genjusz *Hitlera i Goeringa* „odkrył prawdę", podaną wierzącym właśnie w formie powyżej przytoczonych prymitywnych twierdzeń. Zbadanie czynników, działających na rzecz tej wybuchowej, niby gejzer, *„mistyki antysemityzmu"*, czynników klasowych, politycznych, gospodarczych,... medycznych także, — domaga się osobnej pracy. Narazie chodzi mi o coś innego.

**

Psychoza zbiorowa bywa zawsze zaraźliwa. W łagodnej, pogodnej *Austrji* odczuwa już podróżny jakby suchy wiatr, pełen zarazków wiejących od północy. Poprzez zachodnie, kwestjonowane przez *Hitlera*, granice Rzeczypospolitej, przedostaje się on do *Polski* i pociąga już za sobą *skutki praktyczne*.

Obok znanych zajść akademickich na tle antysemickim mieliśmy kilka wypadków rozruchów poważniejszych tego samego rodzaju, ostatnio krwawe zaburzenia w *Radziłowie*: wprawdzie komunikat P.A.T. o tych zaburzeniach jest splotem dziwacznych nonsensów, bo nikt chyba nie weźmie na serjo rzekomego „jednolitego frontu" O.W.P. i... komunistów, — niemniej *treść antysemicka* samych zdarzeń nie ulega bodaj wątpliwości. W dziedzinie propagandy prasowej spotykamy się ustawicznie z *kampanją antyżydowską* w stylu „prymitywów" *Hitlera*, wśród bezrobotnych krążą jakieś prowokacyjne anonimowe ulotki takiego, naprzykład, typu:

„Robotnicy polscy! dość tego! my tu na naszej ziemi mamy być gospodarzami, a nie obce żydowskie przybłędy... Żydzi, wynosić się z Polski"!...

Trzeba więc zająć się temi objawami zupełnie poważnie. Próby skierowania *walki o chleb i o wolność* na tory hec antysemickich stanowią niebezpieczeństwo bardzo dzisiaj istotne, którego nie wolno ani pomijać, ani nie doceniać. Fakt, że koła narodowo - demokratyczne, patronujące antysemityzmowi w społeczeństwie polskiem, znajdują się jednocześnie w opozycji do „sanacyjnego" systemu rządzenia, nie zmienia wcale naszej postawy, przeciwnie — zaostrza ją; walka z „sanacją" poprzez walkę z Żydami jest *dzikiem głupstwem*. Odwrotnie, — *antysemityzm — to „armja pomocnicza" faszyzmu, dyktatury, wszelkiej reakcji jakiegokolwiekbądź gatunku*. Partja musi wziąć na siebie zadanie energicznej, sprężystej propagandy przeciwko nastrojom antysemickim, podrzucanym Polsce z tamtej strony granicy, jako rezultat bezpośredni zwycięstwa Hitlera.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Ustawa o kartelach

Sejm i Senat rozpatrują obecnie ustawę o kartelach. Celem ustawy jest **ochrona interesów gospodarczych** społeczeństwa przed ujemnymi skutkami kartelizacji. Jak zobaczymy ochrona ta została w ustawie przeprowadzona w **sposób niewystarczający.**

W sferach „sanacyjnych" istnieją dwa obozy: kartelowy z p. Wierzbickim na czele i przeciwkartelowy z p. Matuszewskim na czele. Jak zawsze, tak i w tym wypadku treść ustawy, ogłędnie nazwanej **„o kartelach"**, jest wynikiem **kompromisu, narzuconego obu obozom.**

Kartele w ustroju liberalno - kapitalistycznym są rezultatem **walki konkurencyjnej** pomiędzy przedsiębiorcami. W pewnym momencie tej walki przedsiębiorcy dochodzą do przekonania, że pozostają im dwie drogi: albo **dalsza ostra konkurencja**, która w ostatecznym wyniku musi zniszczyć wszystkich walczących, albo **porozumienie.** Oczywiście, **że instynkt samozachowawczy** nakazuje im wkroczyć na drogę porozumienia.

Następuje podział rynków, ustalenie kontyngentu produkcji dla każdego przedsiębiorstwa, wysokości cen, jakości towarów, warunków sprzedaży, a nawet często zamknięcie przedsiębiorstw produkujących za drogo, za cenę stałej renty, wypłacanej unieruchomionemu przedsiębiorstwu.

Jasną jest rzeczą, że porozumienie pomiędzy przedsiębiorcami jest **społecznie szkodliwe i prowadzi do wyzysku.** Kartele utrzymują, dzięki wyłączeniu wszelkiej konkurencji, ceny na wysokim poziomie, wyzyskują konsumenta, podsuwając mu gorszy towar, który musi kupować z braku innego na rynku; jednem słowem rządzą się **wyłącznie zasadą własnego zysku z pominięciem interesów odbiorcy.**

A zysk ten dają kartele przedsiębiorcy w sprzeczności z wszelkiemi zasadami obowiązującemi nawet w ustroju kapitalistycznym. Przedsiębiorca otrzymuje zysk zgodnie z ideologją kapitalistyczną za inicjatywę, doświadczenie, talent organizacyjny i t. d. Jest to przez kapitalistów zwany **zysk zasłużony.** Po wojnie zaczęto stosować zasadę **zysku godziwego**, oznaczonego pewnemi granicami. Zysk, który daje kartel, jest dochodem **niegodziwym, niezasłużonym i pasorzytniczym.** W kartelu bowiem przedsiębiorca otrzymuje zysk **nieograniczony** żadnymi względami, **bez przyczynienia się** czemkolwiek, **bez potrzeby** i konieczności wykazania osobistych umiejętności. Kartel musi prosperować dawać zyski, gdyż najczęściej posiada **monopolistyczne stanowisko.** Przedsiębiorca w kartelu staje się **rentjerem.** Zupełnie jaskrawo występuje zjawisko to w wypadku unieruchomienia przedsiębiorstwa, którego właścicielowi kartel, oczywiście kosztem społeczeństwa, wypłaca **stałą rentę.**

Pod kątem ideologji socjalistycznej zysk przedsiębiorcy opiera się przedewszystkiem **na wyzysku robotnika.** W przedsiębiorstwach skartelizowanych wyzysk ten jest **podwójny.** Ulega mu robotnik, jako **pracownik** i jako **konsument**, oddany na łaskę i niełaskę kartelu.

Natomiast z punktu widzenia organizacji gospodarki socjalistycznej kartele przedstawiają instytucję pożądaną. Prowadzą one do koncentracji kapitału i pracy, do pewnej organizacji produkcji i w ten sposób stanowią pożyteczny **wstęp do planowej gospodarki socjalistycznej**, której łatwiej przyjdzie uporać się z jednym kartelem, niż z kilkuset przedsiębiorcami. Fakt ten jednak nie może uzasadniać **zupełnej swobody** dla karteli. Wręcz przeciwnie nad kartelami konieczna jest **najdalej idąca kontrola** celem ochrony obecnych interesów szerokich mas przed ujemnemi skutkami kartelizacji.

Temu wymogowi ustawa o kartelach **zadość nie czyni.** Ustawa rozciąga się **na umowy, uchwały i postanowienia** tworzące kartele, wprowadza **rejestr kartelowy** pod nadzorem Ministra Przemysłu i Handlu i **Sąd Kartelowy** przy Sądzie Najwyższym, do którego kompetencji należeć będą sprawy dotyczące szkodliwej działalności gospodarczej organizacyi kartelowych.

Natomiast ustawa pomija w zupełności uregulowanie **konstrukcji prawnej kartelu**, nie określając jego pojęcia, a odsyłając unormowanie tej kwestji do rozporządzenia ministerjalnego. Ustawa **niepotrzebnie** tworzy Sąd Kartelowy i oddaje procedurze sądowej orzecznictwo w sprawie nadzoru nad kartelami. Proces sądowy jest **przewlekły** i opóźni zastosowanie środków przymusowych w stosunku do karteli, tembardziej, że Sąd Kartelowy może wstrzymać wykonanie decyzji ministra, zawieszającej umowę kartelową. Nadzór nad kartelami powinien być **szybki i sprawny** i z natury rzeczy należeć winien **do władz administracyjnych.**

Feliks Mantel.

„Wgłąb Z. S. S. R."

(Nowa książka o Rosji Sowieckiej*)

W swej, wydanej niedawno, **„Podróży do Rosji"**, p. **Antoni Słonimski**, uprzedzając możliwe zarzuty co do pominięcia w tych zapiskach strony gospodarczej sowieckiego życia, tłumaczy się w sposób następujący: **„Mnie przedewszystkiem i jedynie interesuje, jak eksperymenty sowieckie odbijają się na człowieku"...** Bardzo podobną pozycję zajmuje również p. **Janta - Połczyński**, autor obszernego „reportażu" p. t. **„Wgłąb Z. S. S. R."**, gdy pisze: „Interesuje mnie **człowiek** i jego **życie** bez względu na jego zabarwienie polityczne albo raczej pomimo niego"... I tam i tu, jak widzimy, zainteresowania podróżników przesunięte są zdecydowanie z niezmierzonych obszarów przebudowy gospodarczej i społecznej w bez porówna nia węższe rejony spraw i zagadnień bytu jednostkowego. Tak jakby ktoś podczas burzy morskiej — zamiast z lękiem i drżeniem podziwiać majestat szalejącego żywiołu fal — zajął się mozolną obserwacją jednej, jedynej kropli wody, znajdującej się akurat w polu najbliższego widzenia obserwatora.

Taka postawa wielu nie-socjalistycznych badaczy rzeczywistości sowieckiej, — jest bardzo charakterystyczna i wygodna, bo — do niczego, ostatecznie, we wnioskowaniu nie obowiązująca. Oczywiście, zarówno p. **Słonimskiego**, jak i p. **Jantę - Połczyńskiego** tłumaczy fakt, iż nie są oni ekonomistami, ani społecznikami, — lecz tylko literatami, spragnionymi poznania nowych, nieznanych spraw i rzeczy; wątpię jednak czy można w Rosji — lub gdzieindziej — interesować się „jedynie" człowiekiem w oderwaniu od podłoża stosunków ekonomicznych, które życiem jego z nieubłaganą konsekwencją rządzą, — czy można reprodukować rzeczywistość wiernie ściśle, skoro daje się z niej tylko jakieś luźne szczegóły, bez niezbędnego tła i perspektywy. W ten sposób postępując trudno wyjść w swych wnioskach końcowych poza... ogólniki, co właśnie stwierdzić można w książkach, o których tu mowa.

Ale — niezależnie od tych zastrzeżeń — wrażenia p. **Janty - Połczyńskiego** mają bezwątpienia większy walor rzeczowości, niż doskonale pod względem literackim wypolerowane obrazki p. **Słonimskiego.** Dzieje się to dlatego, że marszruta p. **Janty - Połczyńskiego** objęła daleko większe obszary Z. S. S. R., niż podróż p. **Słonimskiego**, że krańcowemi etapami tej marszruty były dwa punkty, ogniskujące cały rozmach i zapał, cały chaos i bezład zarazem sowieckiego planu przemysłowego: **Magnitogorsk i Dnieprostrój**, i że wreszcie autor **„Wgłąb Z. S. S. R."**, choć obcy sprawom gospodarki planowej, elektryfikacji, uprzemysłowienia i t. p., zadał sobie trud spokojnego i bezstronnego wejrzenia w te dziedziny, w miarę posiadanych, oczywiście możliwości i kwalifikacyj. W tym trudzie badawczym chodziło mu niewątpliwie o „odpowiedź, któraby wyszła poza pytanie: „za", czy też „przeciw"... „W okresie dziejowej próby — pisze p. **Janta - Połczyński** — jakże nie zbierać świadectw, nie gromadzić spostrzeżeń, których czystości nie zaciemnia żadna tendencja?"... Całkiem to słuszne; nie mógłbym się jednak zgodzić z autorem, że wynikiem tych wszystkich świadectw i spostrzeżeń ma być program — czekania, zalecany w końcu książki. Jest to wniosek zupełnie nieoczekiwany, gdyż wbrew racjonalnym przesłankom idący... Jeśli zaś wypadłoby sformułować wniosek, który daje się wyczytać nietylko na kartach, ile z pomiędzy kart książki p. **Janty - Połczyńskiego,** powiedziałbym, że bliska jest ta konkluzja surowym sądom **Trockiego** („Gospodarka sowiecka w niebezpieczeństwie"), który podkreślił brak koordynacji pomiędzy poszczególnemi elementami przebudowy gospodarczej Sowietów, skąd wynika dysproporcja osiągniętych rezultatów już nietylko w różnych gałęziach przemysłu, lecz nawet w obrębie jednej i tej samej gałęzi, skoro jakość z ilością produkcji wcale nie idą w parze.

Drugą zaletą książki p. **Janty - Połczyńskiego** jest jej żywa i barwna malowniczość: autor objechał Ural, Turkiestan, Bucharę, Kaukaz, Ukrainę, a olbrzymia na tej przestrzeni różnorodność krajobrazu, typów ludzkich i ram egzystencji dobrze i ciekawie została utrwalona piórem wrażliwego i spostrzegawczego poety... Nie mogę tu powstrzy-

Książka p. **Janty-Połczyńskiego** przynosi, niewątpliwie, dość dużo autentycznego, choć nieuporządkowanego, materjału informacyjnego o Sowietach i dla poznania gorączkowo dziś poszukiwanej „prawdy" o nich może być w niejednym szczególe bardzo użyteczna. Zdaje się, że nieznajomość języka rosyjskiego poważnie jednak utrudniła autorowi prace poznawcze w terenie sowieckim, stawiając zawsze pomiędzy nim a życiem prawdziwem ścianę tłumaczy i „przewodników". Pomijam już zabawne nieporozumienia stylistyczne, np. jak to podróżni pędzą na stacjach kolejowych „z imbrykami do **kipiatoków** (!) po gorącą wodę (!)"... Dziwnie to brzmi dla tego, kto wie, że „kipiatok" znaczy po rosyjsku właśnie: „gorąca, wrząca woda", nie zaś naczynie do jej przechowywania. Są to zresztą drobiazgi, nieliczne i nieistotne, a więc wybaczalne.

Bolesław Dudziński.

*) Aleksander Janta - Połczyński: Wgłąb Z. S. S. R. Warszawa, 1933, Tow. Wyd. „Rój".

Groźby

Powiedziano nam z wysokiego miejsca: nie płakać, nie narzekać, kryzys, jak wszystko na świecie, minie. Dobrze to sytemu wmawiać głodnemu, żeby przecierpiał aż do czasu, gdy będzie się mógł najeść, ale w praktyce trudno zastosować się do takiej rady; można, jak ów przysłowiowy koń przez kilka dni nie jeść, aż eksperyment zakończy się śmiercią. Można, mając samemu zapewniony byt, z politowaniem spoglądać na mazgającego się biedaka, ale do cierpień dodawać jeszcze szyderstwo — tak robią ludzie albo bez serca albo zupełnie nieorjentujący się w położeniu.

Chlubi się sanacja, że w kraju panuje spokój i porządek. Oczywiście trzeba to twierdzenie potraktować z pewnemi zastrzeżeniami: trzytygodniowy strajk włókienniczy w Łodzi, zajścia na kopalniach „Klimontów" i „Mortimer", krwawe wypadki w Pabjanicach i Żywieczyźnie — czy nie są to zwiastuny zmiany tej pogodnej atmosfery, którą sanacja wytworzyła i którą widocznie uważa za wykwit swej sztuki rządzenia.

Nie omyli się, kto te wypadki i wogóle całe tło obecnych stosunków połączy z zapowiedziami, że po zamknięciu sesji sejmowej nastąpi zmiana kursu w sensie zaostrzenia go. Taki ostrzejszy kurs jest zresztą zawsze i wszędzie następstwem wyeliminowania życia parlamentarnego, nawet tak słabo pulsującego jak u nas. Sam fakt, że można z trybuny sejmowej poruszyć pewne sprawy bez obawy, że ołówek cenzora będzie na tych wiadomościach gospodarował, stanowi pewien hamulec dla niewątpliwie istniejących tendencyj do t. zw. przeciwdziałania „niepokojeniu" opinji publicznej wiadomościami o pewnych zajściach, które jakoś nie pasują do idylicznego obrazu, jaki z urzędu malują dla tejże opinji.

Za parę dni parlamentu nie będzie i zaistnieje możność stosowania zarządzeń, na które i ten Sejm był pewnym hamulcem. Na pierwszy ogień ma pójść prasa — nie poraz pierwszy z tą jednak różnicą, że pierwszy zadekretowany kaganiec prasowy mógł zostać przez Sejm uchwalony, obecnie zaś taka remedura jest wykluczona, co się zadekretuje, pozostanie obowiązującem. A co może jeszcze spaść na społeczeństwo poza skrępowaniem wolnego słowa? Przykłady są zaraźliwe. Czy Niemcy i Austrja wzorują się na Polsce, czy odwrotnie Polska będzie naśladowała — z pewną modyfikacją wynikającą z innego temperamentu — Hitlera i Dollfussa, wszystko zależy od ludzi, którzy tę robotę będą wykonywali. A będziemy mieli nowych ludzi, którzy bodaj z imienia będą solistami w orkiestrze sanacyjnej z tem ograniczeniem, że kapelmistrz będzie zawsze tensam.

Jeżeli nerwy pewnych ludzi nie mogą się przyzwyczaić do płaczu i narzekań, to klasa robotnicza przyzwyczajona jest do gróźb i ich urzeczywistnienia, ale ma też praktykę w ich odparowywaniu. Nastraszyć, zniechęcić ich, odebrać ducha klasie robotniczej nie powiedzie się. Ci, którzy takie pojęcia chcieliby wprowadzić w czyn, powinni wiedzieć i z historji i po części z własnego doświadczenia, że klasa robotnicza jest jak stal, o której hartowność muszą się rozbić wszystkie próby rozbicia a doprowadzić można najwyżej do jej zarysowania. Na nacisk odpowiada się naciskiem; na próby złamania jeszcze silniejszem i ściślejszem skupieniem szeregów.

Zbrodniarze i warjaci

Wydarzenia w Niemczech idą błyskawicznem tempem: robi się wybory, podpala się Reichstag, morduje i uprowadza się przeciwników politycznych, wyrzuca się parlament itd. Kto to wszystko robi? Pod egidą Hitlera, który niewątpliwie choruje na manję wielkości, uprawiają rozboje najbliżsi jego współpracownicy, wśród których pierwsze miejsce zajmuje komisaryczny minister spraw wewnętrznych Prus i prezydent Reichstagu Goering. Czynów i słów tego człowieka nie można wytłumaczyć inaczej, jak zboczeniem umysłowem. Na tem tle na specjalną uwagę zasługują rewelacje w „Daily Herald" o tym człowieku.

Dziennik ten otrzymuje od swego korespondenta w Sztokholmie następujące informacje: „Mogę donieść, że Goering przebywał przez pewien czas jako niebezpieczny morfinista w jednym z szwedzkich zakładów dla obłąkanych. Widziałem fotografję karty z registratury sztokholmskiego gminnego zakładu dla obłąkanych, która dowodzi, że kapitan Wilhelm Herman Goering na rozkaz policji dnia 1 września 1925 został odstawiony do zakładu, gdzie przebywał do 19 listopada 1925. Zanim został do zakładu odstawiony, znajdował się w prywatnej lecznicy w Sztokholmie. Tam zachowywał się tak niebezpiecznie, że nie można go było tam zatrzymać i musiano go odesłać do zakładu dla obłąkanych.

Goering podczas wojny (był oficerem lotniczym) został morfinistą. W r. 1925 uciekł z Niemiec do Szwecji. Już wtedy był czynnym członkiem partji Hitlera. Dalej dowiaduję się z godnego zaufania źródła, że Goering podczas swego pobytu w zakładzie dla obłąkanych w Langbro zaatakował raz drągiem żelaznym dozorcę. Z innego źródła donoszą, że do prywatnego sanatorjum został przewieziony dlatego, ponieważ urządził na ulicach Sztokholmu strzelaninę. Opowiadają też, że fałszował recepty, aby wydobyć z aptek morfinę i że jeszcze w r. 1927 był w leczeniu w jednym z zakładów sztokholmskich".

I taki niebezpieczny chory człowiek rządzi dziś narodem niemieckim!

W jednem z niemieckich pism humorystycznych był następujący obrazek: przy stole siedzi wyorderowany oficer z dwoma cywilami, typowymi junkrami. Przy flaszce wina omawiają sytuację polityczną a oficer robi melancholijną uwagę: zdaje mi się, że nasz Papen ma teraz tylko jedno do robienia: trzymać gębę na kłódkę (po niemiecku: die Papen halten). Tak w rzeczywistości przedstawia się sytuacja — niemiecko narodowi zostali zupełnie usunięci w kąt. Między Hitlerem a niem. nar. tj. Hugenbergem i Papenem istniała umowa, że Hitler zostanie kanclerzem, zaś Papen premjerem pruskim. Teraz Hitler, porośliszy w pierza, ani myśli dotrzymać umowy: premjerem pruskim zostanie Goering, Papen zaś zostanie tylko wicekanclerzem, który naturalnie obok kanclerza Hitlera nie będzie miał nic do gadania. W ten sposób z „sojuszu" zrobiło się kompletne podporządkowanie się. Jeżeli Papen i Hugenberg nie są w stanie przeszkodzić wyczynom zbrodniarzy i warjatów, najlepszy to dowód, że są bezsilni. Muszą jednak wytrzymać obok ludzi, którymi napewno gardzą, bo nawet pozór władzy jest słodki.

M. F. GRUND

Zastarzałe doktryny

—o—

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 21 marca p. pułkownik Sławek patetycznie uzasadniał potrzebę „pełnomocnictw" i oznajmił gotowość „bloku" do uchwalenia tychże. Z wysokości kazalnicy sejmowej wypowiedział między innemi następujące słowa: „W duszną polityczną atmosferę polską uderzył piorun przewrotu majowego... Ale stare nałogi myślenia i formułki zastarzałych doktryn podziśdzień wiele miejsca zajmują w umysłach obywateli".

Przedewszystkiem rozbrajającą jest ta wspaniałomyślna gotowość „bloku" do uchwalenia wspomnianych pełnomocnictw. Niech ten „blok" sejmowy, skitowany znaną metodą 1930 roku, spróbuje nie być „gotowy". Po co właściwie ta cała ceremonja z uchwalaniem przedłożeń rządowych przez murowaną większość brzeską? Wszak sam były premjer Bartel w niedawnym wywiadzie w „Buncie młodych" stwierdził, że całe powstanie glinianego „bloku" było „złem" wcale nie koniecznem... a najgorszym tego „zła" owocem jest to, iż „władza ustawodawcza i władza wykonawcza znajdują się w jednem ręku". Poprostu „Wojtek... zrobił, Wojtek zjadł...".

Teraz, co do drugiego ustępu sławkowego patosu. A więc w całe niemal siedm lat po uderzeniu „piorunu majowego" jeszcze tyle „starego nałogu i zastarzałych doktryn" panuje w umysłach ludzkich? Czytając w tych dniach o wystawieniu w Warszawie 40-letniego dorobku pisarskiego Józefa Piłsudskiego, — sięgnąłem do skromnego mojego archiwum i akurat natrafiłem na zbiór „zastarzałych doktryn", głoszonych niegdyś przez „towarzysza" marszałka Piłsudskiego, „tow." p. Prystora i „tow." pułkownika Sławka. W artykule pod tytułem „Walka klasowa" („Robotnik" Nr. 5) pisał ongiś (przed piorunem) Józef Piłsudski: „Cywilizacja stworzyła podział na wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy". „Kapitaliści współzawodnicząc ze sobą, urywają płacę roboczą i przedłużają czas pracy (słuchajcie Lewiatany, podpory sanacji!)". „Klasa robotnicza oprócz obrony dnia dzisiejszego, powinna dążyć do takiego ustroju, gdzie nie byłoby wyzysku i **PRZESTAŁYBY ISTNIEĆ KLASY**" (drżyjcie jasno oświeceni ordynaci.). „Organizacje robotnicze walczą o uzyskanie większej płacy i krótszej pracy, ale w sprawę tę **WDAJĄ SIĘ ŻANDARMI I KOZACY**". „Dalekie echa z Zachodu o wolności strajków, swobodzie agitacji i propagandy, dźwięczą nam natrętnie w uszach, gdyż u nas **BARBARZYŃSKIE PRAWO UWAŻA ZA PRZESTĘPSTWO MYŚLENIE O SWOIM LOSIE**". Dlatego też „potędze kapitalizmu przeciwstawić trzeba silną organizację". Ażeby jednak taka silna organizacja mogła istnieć — pisał ongiś dzisiejszy solenizant publicystyczny — „**POTRZEBNA JEST PARTJA**". — „Taką partją jest **POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA**, która łączy wszystkich robotników do świadomej walki politycznej i ekonomicznej".

Na głosy, że socjalizm, jak i program PPS jest utopją, Piłsudski odpowiada, że są to „głosy niemocy, tchórzostwa i krótkowidztwa". Czy to może te dopieroco przytoczone zastarzałe doktryny miał pułkownik Sławek na myśli? Przez sale, w których mieści się wystawa druków i pism marszałka Piłsudskiego, niewątpliwie przesuną się karne plutony wyznawców popiorunowych dogmatów. Toteż Radziwiłłów, Lechnickich et consortes odsyłam do wyżej wymienionego artykułu o „walce klas".

Zaś dla przewielebnych księżych współpracowników nowej już ideologji napewno na wystawie przeznaczony jest numer „Robotnika" pod redakcją miarodajnego dla ks. Żongołłowicza i ks. Czuja „czynnika" z artykułem pod tytułem „Klerykalizm", w którym czytamy: „**Obóz księży i dewotek pod płaszczykiem „świętości" dąży do czysto ziemskich celów". „TĘ OBŁUDĘ CZUĆ ZDALEKA ŚREDNIOWIECZNĄ STĘCHLIZNĄ**". „Gdy klerykalizm wżerał się w dusze ludzkie, ciemnota i fanatyzm potęgowały się". „Duchowieństwo polskie nadaje się do tresury i umie się przyczaić".

Tak samo współpracownicy marszałka: Leibele Münzberg i Wolf Wiślicki znajdą na tej wystawie pożółkłe druki z gromami na hasła żydowskiej burżuazji o solidaryźmie wyznaniowym wszystkich żydów.

Porównajcie to wszystko wyżej przytoczone, wy wszyscy, którzyście pozostali wierni wyklętym publicznie przez prezesa Sławka „zastarzałym doktrynom", z wydaną dopieroco nową ustawą o zgromadzeniach, o stowarzyszeniach, z ustawą o czasie pracy, urlopach i o ubezpieczeniach społecznych. Porównajcie doktrynę o „**BARBARZYŃSKIEM PRAWIE**" z wypadkami ostatnich dni. Porównajcie wreszcie „**ŚREDNIOWIECZNĄ STĘCHLIZNĘ**" z obecnym stanem rzeczy. Co p. prezes Sławek, co „piorun przewrotu majowego" przeciwstawia „średniowiecznej stęchliźnie"? Nowoczesny urzędowy pochód purimowy na ulicach stolicy i większych miast polskich, w takt melodyj „Pierwszej brygady".

Słynny poseł Burda w kwietniu zeszłego roku umieścił w „IKC" feljeton pod tytułem „Młodości! Ty nad poziomy...". Zakończył swój feljeton słowami Szujskiego: „**Kto za młodu nie był rewolucjonistą, ten na starość będzie łajdakiem**". Ileż to kolegów klubowych p. Burdy za młodu nie było wcale rewolucjonistami... ergo?... A iluż w tym samym klubie jest takich, co za młodu byli właśnie rewolucjonistami, a na starość mimo to stali się i są — **SANATORAMI**.

Samorząd na powrozie

Mowa wygłoszona przez posła tow. Ciołkosza na posiedzeniu Sejmu dnia 23 b. m.

Przez poprawki Senatu **„nic się nie zmieniło, tylko się ku starostom bardziej pochyliło“.**

Wprawdzie Senat proponuje, by w art. 1 ustalono, co należy rozumieć przez określenie „władza nadzorcza“. Zdawałoby się, że jest to krok ku uszanowaniu zasady nadzoru, wykonywanego przez **samorząd wyższych** stopni. Ale już minister Pieracki w komisji budżetowej powiedział, co mamy sądzić o tym nadzorze. Mówił on, że „formy nadzoru nad samorządem, przewidziane w Konstytucji **są nierealne** wskutek braku odpowiedniego rozbudowanego samorządu wyższego stopnia oraz sądów administracyjnych“. Zresztą ustawa obecna stanowi tyle wyjątków od zasady, wyrażonej w tej poprawce Senatu, **że kompetencje władz rządowych doznają jeszcze rozszerzenia.** Np. w sejmowej redakcji wydział powiatowy powoływał rady gromadzkie w gromadach, liczących mniej niż 200 mieszkańców. Senat to uprawnienie przerzuca na wojewodę. W brzmieniu sejmowem wybór sołtysa podlegał zatwierdzeniu starosty po zasiągnięciu opinji wydziału powiatowego; teraz ta opinja **odpada.** Według poprawek Senatu lista tych uchwał rad gminnych, które muszą być zatwierdzone przez władze nadzorczą, jeszcze się powiększyła. Nawet te nieszczęsne **pomniki i nazwy placów i ulic** zostały włączone do tej listy i przepadł p. poseł Rzóska ze swoim poglądem, że wystarczy przepis o zawieszaniu przez władze nadzorcze uchwał sprzecznych z interesem gminy, ażeby zabronić „niepożądanych“ nazw albo pomników niemiłych osób.

Co się tyczy przepisów wyborczych, to Senat wprowadza dodatek, że **sprawdzanie wyborów należy do administracji rządowej** i to ma rozstrzygać tylko jedna instancja, wbrew powszechnej zasadzie postępowania administracyjnego o dwóch instancjach. Senat powiększa jeszcze kary za nieprzyjęcie mandatów, do 1000 zł., co oczywiście może uderzyć w drobnych rolników **lub robotników.** Jaskrawem pogorszeniem sytuacji pracowników samorządowych jest poprawka Senatu, że przyjęcie mandatu co ciała stanowiącego w gminie **powoduje utratę posady z mocy samego prawa,** gdy natomiast Sejm poprzednio postanowił, że w razie wyboru do ciała stanowiącego pracownik samorządowy otrzymuje bezpłatny urlop, t. zn., że ciągłość jego służby nie ulega przerwie.

Ciekawą historję ma sprawa statutów dla 6 największych miast. Zpoczątku w komisji mówiło się o tem, że dekret Prezydenta może ustanowić statuty tych 6 miast na wniosek zainteresowanej rady miejskiej. Potem prawo postawienia takiego wniosku miało przysługiwać Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Senat daje mały **cukierek dla osłody,** stanowiąc, że inicjatywa do takiego wniosku Ministra może pochodzić albo od niego samego, albo też od rady miejskiej, ale wniosek i nadal może sformułować tylko Minister.

Senat podwyższa w sposób niedemokratyczny **cenzus wykształcenia** tak, że nawet burmistrz miasta liczącego powyżej 5.000 mieszkańców musi posiadać **wykształcenie gimnazjalne.** Senat zatroszczył się nawet **o wykształcenie stróżów nocnych w gminie,** bo uchwalił poprawkę o statutach służbowych, które określą ich wykształcenie...

Przy wyborach do rady gromadzkiej także w gromadach, która stanowi tylko jeden okrąg **Senat wprowadza wybory jawne,** a więc instytucję, która dzisiaj w Europie znana jest tylko w Rosji, we Włoszech i na Węgrzech. Dalej Senat postanawia, że nawet w kolegiach wyborczych do rad powiatowych **wybory te są jawne.** Także w radach powiatowych wprowadzono wybory systemem ścieśnionego głosowania, co uniemożliwia to, do czego panowie rzekomo dążą, t. j. tworzenia zwartej większości i branie przez nią odpowiedzialności za swoje decyzje. Charakterystyczną jest poprawka, **że mogą być dzielone na okręgi wyborcze także miasta poniżej 5.0000 mieszkańców.** Jasnem jest teraz, że dzielenie miast na okręgi **ma cele czysto polityczne,** znana jest przecież z lat przedwojennych geometrja wyborcza, ażeby nie dopuścić do wyboru przedstawicieli mniejszości socjalnych i narodowych.

Narzekano dawniej na **„niechlujne ustawy“.** Jakże jest tutaj? Nietylko na ustawie, ale nawet na obecnych wnioskach komisji administracyjnej odbił się pośpiech, z jakim prowadzi się obrady. Senat w jednej ze swych poprawek usunął nazwę „Magistrat“ i proponuje „zarząd miejski działający kolegjalnie“. P. Polakiewicz odrzuca tę poprawkę, ale przeoczył, że taka sama poprawka jest proponowana także w innym artykule, mianowicie w art. 6 i zostaje ona przez komisję przyjęta. W ten sposób ucierpiała jednolitość nomenklatury.

Łącznie uchwalił Senat **496 poprawek** z tego 410 stylistycznych. Większość ich jest **furą sieczki.** Nie będziemy się w tej sieczce grzebali, nie będziemy się wtrącali **do tych rozhoworów miłosnych między sejmowym Filemonem a senacką Baucydą** i wogóle nie weźmiemy udziału w głosowaniu, przez co nasza ocena tej ustawy pozostaje niezmieniona: **jest to powróz dla skrępowania samorządu.**

Gmach Reichstagu jako koszary

W związku ze spaleniem gmachu Reichstagu niemieckiego przez hitlerowskich prowokatorów warto przypomnieć, że gmach ten w styczniu 1919 roku, a więc w dwa miesiące po przewrocie listopadowym i kapitulacji armji niemieckiej, służył za koszary pułków ochotniczych, werbowanych przez ówczesny rząd tymczasowy, składający się z sześciu osób: Scheidemanna, Eberta, Noskego, Dittmanna, Bartha i Landsberga.

Ochotnicze te oddziały miały utrzymywać porządek wewnątrz kraju, jak również ochraniać granicę wschodnią Prus Wschodnich przed wtargnięciem oddziałów bolszewickich.

Jeden z pułków ochotniczych, nazwany później „pułkiem Reichstagu“ ulokował się w gmachu parlamentu Rzeszy.

Ponieważ ochotnicy ci źle byli wyekwipowani, spali oni na wyściełanych meblach Reichstagu, a przykrywali się kosztownemi dywanami, których w Reichstagu było sporo.

Po wyprowadzeniu się pułku z gmachu parlamentu długo trwało zanim doprowadzono go do porządku i wydezynfekowano po żołnierzach, z których wielu tylko co wróciło z frontu i wniosło do Reichstagu niezliczone ilości „baranków egipskich“, tych nieodłącznych towarzyszów żołnierzy w rowach strzeleckich.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Orzeł-mecenas

Z rosyjskiego tłomaczył St. Leśniewski.

Poeci często opiewają orły rymami, a zawsze pochlebnie. Orzeł ma kształty piękności niewysłowionej i wzrok bystry i lot wspaniały. Nie lata, jak inne ptaki, ale szybuje lub na skrzydłach się waży; nadto patrzy w słońce i prowadzi rozhowory z gromami. Niektórzy nawet przypisują jego sercu wielkoduszność. Gdy, naprzykład, chcą opiewać wierszem stójkowego, to koniecznie porównywują go z orłem. Jak orzeł, mówią, stójkowy N iks wypatrzył, schwytał, a wysłuchawszy — przebaczył. Ja sam bardzo długo wierzyłem tym panegirykom. Myślałem: przecie w samej rzeczy pięknie! Schwytał.. przebaczył! Przebaczył!? — oto co szczególnie zachwycało. I komu przebaczył? — myszy!! Co to jest mysz?! I biegłem zdyszany do któregoś z przyjaciół — poetów i oznajmiałem o nowym akcie wielkoduszności orła. A przyjaciel — poeta pozował się, przez chwilę nabierał tchu, a potem zaczynało go mdlić wierszami.

Ale pewnego razu olśniła mnie myśl: niby skąd, właściwie, orzeł „przebaczył“ myszy? Biegła ona drogą w sprawach własnych, a ten zobaczył, napadł, poturbował i... przebaczył? Dlaczego on przebaczył myszy, a nie ona przebaczyła orłu?

A dalej... Zacząłem przysłuchiwać się i przypatrywać. Widzę: coś tutaj nie w porządku. Po pierwsze — nie dlatego przecież orzeł łowi myszy, aby im przebaczać. Powtóre, jeśli nawet przypuścić, że orzeł „przebaczył“ myszy, to, zaiste, byłoby o wiele lepiej, żeby się wcale nią nie interesował. Po trzecie, wreszcie, niech to będzie nawet orzeł czy arcyorzeł, jednakże to jest tylko ptak. Do tego stopnia ptak, że porównanie z nim nawet dla stójkowego może być pochlebne tylko przez nieporozumienie.

Obecnie zaś o orłach myślę tak: orły to orły — i tyle. Są drapieżne, krwiożercze, ale mają na swoje usprawiedliwienie to, że sama natura stworzyła je zdeklarowanymi antyjaroszami. A ponieważ jednocześnie są one silne, dalekowzroczne, chyże i nielitościwe, to rzecz oczywista, że przy ich ukazaniu się całe skrzydlate królestwo rozpierzcha się i ukrywa. Dzieje się to jednak na skutek lęku, nie zaś z zachwytu, jak głoszą poeci. Żyją więc orły zawsze samotne, w miejscach niedostępnych, z gościnności nie słyną, lecz trudnią się rozbojem, a w chwilach od rozboju wolnych — drzemią.

**

Znalazł się jednak orzeł, któremu obmierzło życie samotne. Pewnego razu rzekł do swej orlicy:

— Nudno żyć na odludziu w cztery oczy; patrzeć cały dzień w słońce — aż się zgłupieje.

Często się zamyślał. Im więcej myśli, tem bardziej cni mu się: nie wadziłoby pożyć sobie, jak dawniej magnaci żyli. Zebrałby sobie dwór i żyłby, jak u Pana Boga za piecem. Wrony by mu plotki znosiły, papugi — fikałyby, sroka — kaszę warzyła, szpaki — ody śpiewały, sowy, puhacze i sówki — nocami dozór sprawiały, a jastrzębie, sępy i sokoły — dostarczały zdobyczy. On sam kontentowałby się poprostu krwiożerczością. Myślał i myślał, aż się wreszcie zdecydował. Pewnego razu wezwał jastrzębia, sępa i sokoła i rzekł im:

— Zbierzcie mi dwór, jak dawniej miewali magnaci; on mnie rozweselać będzie, ja zasie władzę nad nim sprawować będę. To wszystko.

Wysłuchali drapieżcy rozkazu i rozlecieli się na wszystkie strony. Zawrzała robota nie na żarty. Najpierw spędzili całe mrowie wron. Spędzili zapisali do rejestrów podatkowych. Wrona — ptak płodny i zgodny. Przedewszystkiem zaś pożądany dlatego, że zastąpić może z powodzeniem stan chłopski. A wiadomo, że jeśli się ma gotowych chłopów, to pozostają tylko drobnostki, które załatwić można bez trudności.

Jakoż załatwiono.

Z derkaczy i nurów stworzono orkiestrę dętą; papugi poprzebierano za trefnisiów; sroce białobokiej, znanej złodziejce, powierzono klucze od skarbca; sówki i puhacze wyznaczono do sprawiania dozoru nocnego. Jednem słowem dobrano takie otoczenie, którego by się nie powstydził żaden magnat. Nie zapomniano nawet o kukułce, powołując ją na wróżkę do boku orlicy, a dla dzieci kukułczych ufundowano dom sierot.

Ale nie zdążono jeszcze uruchomić działalności urzędów dworskich, a już wyszło na jaw, że gdzieś musi być jakiś błąd. Deliberowano, gdzie tkwi ów błąd i wreszcie znaleziono: na wszystkich dworach winny kwitnąć nauki i sztuki, na dworze zaś orła ni jednych ni drugich niema. Trzy zwłaszcza ptaki, uważały ten błąd za upokorzenie dla siebie: gil, dzięcioł i słowik.

Gil był wygą i ćwikiem od lat młodzieńczych. Wychowywał się pierwotnie w szkole kantonistów *), później był pisarzem w pułku, a nauczywszy się stawiać znaki przestankowe, zaczął wydawać bez cenzury prewencyjnej gazetę „Goniec leśny“. Ale w żaden sposób nie mógł się dostosować. Albo poruszy jakąś sprawę—okaże się, że tej kwestji podnosić nie wolno; albo czegoś nie poruszy — okaże się, że nietylko można, ale i trzeba ją omówić. Za to też jego po karku bęc i bęc. Wreszcie powziął myśl: „pójdę na dwór orła! Niech rozkaże co rano sławę swą opiewać bezkarnie!“

Dzięcioł był skromnym uczonym i wiódł życie wielce samotne. Nigdy się z nikim nie spotykał (wielu nawet mniemało, że zapija się, jak wszyscy poważni uczeni), lecz całe dnie siedział na sosnowym sęku i dłubał bez ustanku. I nadłubał w ten sposób całą naręcz studjów historycznych: „Genealogja fauna“, „Czy Baba Jaga była zamężna“, „Pod jaką płcią oznaczać wiedźmy w spisach ludności“ i t. d. Chociaż jednak tak wiele napisał, nie mógł znaleść wydawcy dla swoich dzieł. Dlatego też zdecydował: „pójdę do orła na nadwornego historjografa! a być może on kosztem wron wyda moje studja!“

Co się tyczy słowika, to ten na niepowodzenia życiowe nie mógł się skarżyć. Śpiewał od wieków tak słodko, że nietylko durne sosny, lecz nawet wyrachowani kupcy, słuchając go, byli wzruszeni. Cały świat kochał go, cały świat trwał zasłuchany z zapartym oddechem, kiedy słowik, ukryty w gęstwinie leśnej, omdlewał od słodkich pieśń. Ale był on ambitny i lubieżny bez miary. Za mało mu było wolną pieśnią grzmieć w lesie, za mało zn[...]kane serce upajać harmonją dźwięków... Marzył: że orzeł zawiesi mu naszyjnik z jaj mrówczych, całą pierś żywemi owadami udekoruje a orlica będzie my wyznaczała tajemne spotkania przy księżycu...

Jednem słowem wszystkie trzy ptak[i] nastawały na sokoła: przedstaw i przedstaw sprawę!

(D. c. n.)

*) kantonista — rekrut

Bajeczna konstytucja

„Czas“, robiąc porównanie — mocno naciągane — między pełnomocnictwami uchwalonemi dla Hitlera a uchwalonemi dla rządu polskiego, w następujących słowach charakteryzuje naszą obowiązującą konstytucję marcową:

„Mają (pełnomocnictwa) niewzruszoną szrankę w konstytucji, która może być różnie interpretowana i stosowana, ale której niektóre zasady są niewzruszone. Nie dają dyktatury.“

Ostatecznie niczego nowego w tych stwierdzeniach niema. Konstyucję naszą nietylko „można“ interpretować, ale robi się to ciągle i stale — mamy przecież „fachowców“ od tej roboty. Nie jest też ścisłem twierdzenie, że konstytucję „można“ rozmaicie stosować, ale istotnie tak się dzieje, ileże takie czy inne stosowanie leży wyłącznie w jednem ręku. Nie jest natomiast ścisłem twierdzenie, że „niektóre (co za dobrowolne samozaparcie się!) zasady są nienaruszone.“ Przedewszystkiem: co to znaczy „niektóre“? Jeżeli tylko niektóre zasady konstytucji są stosowane, to wynika z tego, że inne nie są stosowane — takich różnic, takich wybiórek konstytucja nie zna: albo wszystko obowiązuje, co konstyucja postanawia albo robi się w niej wyłomy, a wtedy przestaje ona być pewnym fundamentem ustroju państwowego.

Biorąc rzeczy wedle tego stwierdzenia „Czasu“, musi się dojść do wprost przeciwnego wniosku aniżeli to, co on jako konkluzję swych wywodów stawia, mianowicie że „nie dają dyktatury“. Jeżeli, co „Czas“ wyraźnie przyznaje, tylko niektóre zasady konstytucji są niewzruszones, to inne — więcej czy mniej, jest obojętne, — są ruszane. A nawet polityk z obozu sanacyjnego, szczególnie świeżo na „wiarę sanacyjną“ nawrócony, musi przyznać, że różniczkowanie w konstytucji zasad na „niewzruszane“ i na przeciwieństwo tego nie jest w zgodzie z duchem konstytucji, jest zaprzeczeniem jej sensu jako całości. A kto narusza choćby jedną zasadę konstytucji, nie ma legitymacji do negowania dyktatury.

Bierzemy do ręki starsze roczniki „Czasu“ — prawdopodobnie z epoki, kiedy autor cytowanego artykułu jeszcze nie należał do grona jego współpracowników — i znajdujemy tam niejednokrotnie sztucznie skonstruowany wyraz „kryptodyktatura“. Może się organ konserwatywny pochlubić, że wyraz ten jest jego najbardziej osobistym wynalazkiem, który ze względu na pochodzenie z tak niepodejrzanego źródła znalazł prawo obywatelstwa w prasie polskiej. Wedle „Czasu“ w Polsce kryptodyktatura od r. 1926 istnieje a żadne interpretacje nie zdołają zatrzeć znaczenia tego słowa, mimo przyczepki mającej to znaczenie osłabić. Tyle, gdyż ze zrozumiałych względów nie możemy szerzej znaczenia tego faktu oświetlić.

Zasadniczą treścią artykułu „Czasu“ jest przeciwstawienie pełnomocnictw uchwalonych Hitlerowi — pełnomocnictwom uchwalonym rządowi czy — w jego wykonaniu — prezydentowi Rzeczypospolitej. Otwarcie należy powiedzieć: porównanie mocno naciągnięte choćby z tej racji, że p. Prystor nie jest Hitlerem a także dlatego, że u nas — mimo wszystko — stosunki są trochę inne. Hitler chciał pełnomocnictw takich i w tych rozmiarach, aby w zupełności uniezależnić się od parlamentu i prezydenta republiki, od tego ostatniego specjalnie, ileże ma powody nie uważać Hindenburga za bezwzględnie powolną sobie naturę. A u nas? Czy jakikolwiek „rząd marszałka Piłsudskiego“ — każdy bez względu na firmanta będzie takim — może mieć obawy, że jakikolwiek prezydent Rzplitej będzie miał zastrzeżenia przeciw dekretowi, który rząd zechce ogłosić? I czy którykolwiek rząd będzie miał obawy, że ten parlament nie uchwali mu tego, co zamierza zrobić, bez potrzeby uciekania się do dekretowania? Jeżeli się dysponuje takiemi jak u nas wprost nieograniczonemi możliwościami wobec miarodajnych czynników konstytucyjnych, niema zupełnie potrzeby zastąpienia ich papierem.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

HITLEROWSKIE CZASY

W dniu 5 marca odbyło się publiczne zgromadzenie w sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu, które zagaił prezes pow. kom. PPS tow. Stanisław Zawiła, poczem wybrano na przewodniczącego tow. Jana Malkowskiego, Jana Zawieruchę na zastępcę, na sekretarza Józefa Niemca.

Przewodniczący udzielił głosu tow. posłowi Zygmuntowi Piotrowskiemu, który przywitał zebranych imieniem władz partyjnych i klasowych związków zawodowych, zwrócił uwagę zebranych na trwający wtenczas demonstracyjny strajk górników, a zebrani towarzysze burzą oklasków i okrzykiem „Cześć im“ dali wyraz uznaniu ich solidarnej walce.

Tow. poseł Piotrowski przedstawił obecną sytuację w Niemczech i grożące z tego powodu niebezpieczeństwa. W dalszem przemówieniu przeszedł do sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju, gdzie sanacja stara się utrwalić, zabezpieczyć sobie tyły przez ustawy kagańcowe, jak ustawa o stowarzyszeniach, o zgromadzeniach, samorządową, o ubezpieczeniach społecznych itp.

Mowca wyjaśnił stanowisko posłów socjalistycznych, którzy w Sejmie głosowali przeciwko ustawie o poborze rekruta, gdyż nie mają zaufania do obecnego rządu.

Gdy mowca przeszedł do sprawy uchwalonego przez sanację budżetu i roli pp. ministra Pierackiego i Ducha, wówczas przedstawiciel starostwa rozwiązał zgromadzenie.

Zebrani rozchodząc się odśpiewali „Czerwony Sztandar“ i „O cześć wam panowie magnaci“.

W tymsamym dniu popołudniu staraniem sekcji młodzieży PPS wygłosił tow. poseł Piotrowski odczyt pod tytułem „Zadania młodzieży robotniczej“, zachęcając młodzież do dalszej pracy nad sobą, gdyż czeka ją poważne zadanie przejęcia pracy nad rozwojem ruchu socjalistycznego z rąk ustępujących starych towarzyszów. To będzie ta silna awangarda, o którą sobie zęby połamie kapitalizm. Potem tow. Józef Niemiec podziękował zebranym za przybycie i zaprosił na następny odczyt.

—ooo—

EMIL HAECKER

Historja socjalizmu w Galicji

6

Dopiero ruch klasowy nowoczesnego proletarjatu jest, względnie staje się powoli, lecz nieubłaganie, ruchem większości przeciw wyzyskującej ją mniejszości. Gdy jeszcze nie było mas, mogących wzbudzić ufność, że ich wyzwolenie będzie ich własnem dziełem, ludzie pragnący gorąco ziszczenia się idei socjalizmu musieli wierzyć, że do przeprowadzenia tego przewrotu wystarczy mniejszość, garstka sprzysiężonych spiskowców, świadomych celu i energicznych, zdecydowanych na śmierć i życie. Takim był socjalizm spiskowy, który pod nazwą babuwizmu, później blankizmu pokrywał Francję przez lat dziesiątki siecią tajnych sprzysiężeń. Taki charakter miały też i polskie tajne organizacje spiskowe.

Kogo jednak rozczarowały niepowodzenia spiskowców, ten nie znajdując na ziemi sił rzeczywistych do przeprowadzenia wymarzonego celu, szukał sprzymierzeńców w niebie. Tak było również i z ideą narodową w Polsce, podobnie i z socjalizmem utopijnym w Europie zachodniej. Zrozumiałą jest tedy rzeczą, że i polska myśl socjalistyczna chodzić musiała w owych czasach takiemi samemi drogami czy bezdrożami. Gorące pragnienie ziszczenia się ideału socjalistycznego, doznawszy zawodów od rzeczywistości, lub też na tyle trzeźwe w ocenie rzeczywistych warunków, iż nie widziało naturalnej siły społecznej, zdolnej świat przeobrazić, — pragnienie to nie gasło, lecz szukało sobie nowego źródła wiary w konieczność zwycięstwa socjalizmu i znajdowało je w mistycyzmie. Tem się tłumaczy zjawisko pozornie tak sprzeczne samo w sobie, a jednak naturalne, że u socjalistów utopijnych trzeźwość polityczna idzie w parze z mistycyzmem. Widzimy to np. u Adama Mickiewicza. Przeciwnie, kto miał złudzenia w polityce, ten nie miał potrzeby uciekania się do pomocy mistycyzmu. Brak mistycyzmu towarzyszył tedy częstokroć polityce bardzo fantastycznej.

Mistycyzm ów przybierał w miarę warunków najrozmaitsze postacie: od mistycyzmu filozoficznego do religijnego spotykamy tu wszelkie możliwe odcienie. Pod wpływem filozofji Hegla powstał i wśród inteligencji polskiej prąd podobny do kierunku niemieckich młodoheglistów, pokładający swą wiarę w konieczność przeobrażenia się ustroju społecznego w teorji nieustannego rozwoju dziejowego. Rozwój ten miał się oczywiście dokonywać w świecie idei, „za obłokami był bój i zwycięstwo“, to też cały ten mglisty mistycyzm filozoficzny nie przekroczył ram myślenia utopijnego. Nie było u nas Marxa, którby genjalnem okiem dostrzegł wykluwającą się w społeczeństwie siłę niosącą w sobie przeznaczenie dziejowe urzeczywistnienia socjalizmu i przetłumaczył ideologiczną djalektykę rozwojową Hegla na materjalną djalektykę rzeczywistych potęg historycznych. Między rokiem 1842 a 1848 dokonali Marx i Engels przemiany socjalizmu z utopji w naukę, a rezultat tego procesu streścili w klasycznej formie w Manifeście Komunistycznym, który w wigilję rewolucji 1848 r. ukazał się równocześnie w pięciu językach, między niemi i w polskim. Ale nietylko w Polsce stosunki ekonomiczne były zbyt niedojrzałe, by Manifest Komunistyczny mógł się stać programem ówczesnych socjalistów; w Niemczech i we Francji jeszcze lat dziesiątki musiały upłynąć, zanim Manifest Komunistyczny mógł wniknąć w mózgi socjalistów, cóż dopiero w Polsce!

To też socjalizm polski pozostał jeszcze długo utopijnym. Jego mistycyzm filozoficzny nie znajdował drogi do socjalizmu naukowego, opartego na materjalistycznem pojmowaniu dziejów i na nauce o walce klas, natomiast przechodził często w mistycyzm religijny. W pojęciu sprawiedliwości bożej szukał wiary w triumf socjalizmu i przemawiał często językiem Biblji i Apokalipsy św. Jana. Idea spisku rewolucyjnego i mistycyzm oto dwa bieguny, między którymi poruszała się polska myśl socjalistyczna w okresie utopijnym, przybierając różne kształty i odcienie, zawsze jednak oparte na jednym z tych dwóch zasadniczych pierwiastków lub na jakiejś kombinacji obydwóch.

Do Galicji ówczesnej idęe te z Emigracji mogły tylko w bardzo słabym stopniu przeniknąć. Działalność żywiołów młodych i rwących

Proces Gorgonowej w Krakowie

WIZJA W BRZUCHOWICACH I NOWI ŚWIADKOWIE

Zarządzona przez prez. trybunału dr. Jendla dodatkowa ekspertyza sądowa w piwnicy willi Za-

remby w Brzuchowicach przeprowadzona zostanie jak słychać, przez znawcę sądowego inż. Pareńskiego. Z ramienia sądu fungować będzie przy badaniu sędzia śledczy dr. Józef Macheta, obecny przy tem będzie obrońca Gorgonowej dr. Axer. Na pokrycie kosztów wizji, która odbędzie się w poniedziałek, nadesłał sąd krakowski do Lwowa 1.000 zł. Władze lwowskie otrzymały z Krakowa 11 wezwań dla doręczenia ich nowym świadkom, powołanym do rozprawy na wniosek obrony. Mają oni stawić się w Krakowie 29 względnie 30 bm.

Krwawa tragedja wiejska

DWIE OSOBY ZABITE — JEDNA RANNA

Wczoraj nad ranem wezwano krakowskie pogotowie ratunkowe do Brzezia w powiecie bocheńskim, gdzie miano popełnić morderstwo. Pogotowie pojechało i przywiozło do szpitala św. Łazarza 50-letniego Adama Urbana oraz 19-letnią jego córkę Marję. Oboje byli ciężko ranni. Nad ranem w szpitalu zmarł Urban a w dwie godziny później jego córka. Tło zbrodni przedstawia się następująco. U Urbanów mieszkał sublokator, który był człowiekiem niespokojnym. Sublokator ów zapłonął miłością do młodej Urbanówny. Rodzice usunęli go przemocą z domu i nie pozwolili widywać się z ich córką. W nocy z piątku na sobotę usłyszał Urban gwałtowne stukanie do drzwi. — Urban wstał, aby drzwi otworzyć. Po uchyleniu drzwi rozległy się strzały. Na odgłos tych strzałów wybiegły córka Marja i Wiktorja Urbanowa. Ktoś w mroku nocy strzelił znowu. Wkrótce ugodzony w głowę padł Urban, w moment później jego córka, raniona w okolicę serca. Lżejszą ranę odniosła Urbanowa w lewe ramię. Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi. Równocześnie zostało podpalone domostwo Urbanów. Pożar został stłumiony. Za zbiegłym wszczęto energiczny pościg. Jestto właśnie ów sublokator, którego wyrzucono dzień przedtem z domu Urbanów.

„Nowa Ziemia Lubelska"

W „Robotniku" czytamy:

„Redakcja „Nowej Ziemi Lubelskiej" prosi nas o ogłoszenie, że wskutek prześladowań władz administracyjnych, które *zabroniły* wszystkim drukarniom na terenie Województwa Lubelskiego drukowania tego pisma — musiała zawiesić swoje wydawnictwo.

Redakcja ma nadzieję, że po przezwyciężeniu trudności technicznych, już w dniach najbliższych będzie mogła przesyłać swoim abonentom numery pisma."

WOJSKOWA PRZESZŁOŚĆ REDAKTORA „N. ZIEMI LUBELSKIEJ"

Redaktor „N. Ziemi Lubelskiej" p. Adam Zajączkowski służył w I brygadzie Legjonów. Obecnie jest oficerem rezerwy i kawalerem orderów: Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości z mieczami, Krzyża Walecznych z okuciem, Krzyża Litwy Środkowej, Odznaki I Brygady, POW, Krzyża legjonowego i Gener. Sztabu Naczeln. D-twa.

Z dnia

OPTYMIZM CZY MEGALOMANJA

Są ludzie, którym Bozia dał godny pozazdroszczenia dar widzenia rzeczy i ludzi z charakterystyczną tęczową obwódką. Ludzie ci najczarniejsze przedmioty którymśtam zmysłem potrafią retuszować i wróżą niby jacyś yogowie, czy inni prorocy raz poraz „odmiany" „zmiany" przemiany. Prasa sanacyjna roi się od takich bakałarsko-flaczastych wywodów, które zresztą cechuje przedewszystkiem myślowe pierwotnictwo, abstrahując już od tego, że te monomany „odmian" w biegunce słów często zapędzają się za daleko. I tak np. lwowski organ sanacyjnych wyścigowców na majdanie baronów kartelowych wyprawia przedziwne harce. Np. w Nr. 82 z 24 bm. p. Baranowski twierdzi, że rząd „działa w dziedzinie obniżenia cen kartelowych" — „niema powodu do opuszczania rąk". Łatwo mu to napisać, bo na pierwszego wyfasował z subwencji tysiąc lub więcej złociszów...

* * *

„Dar nietracenia głowy, odwaga patrzenia przed siebie niezależnie od „konjunktur", „nieopuszczanie rąk" — to wszystko składa się na tajemnicę przetrwania... pisze p. Baranowski w art. tegoż numeru „Słowa polskiego". Rzeczywiście wielka odwaga, godny podziwu i rzadki „dar" nietracenia głowy „Tajemnica przetrwania"...

Napisali już ludzie chorzy na obsesję spermatyczną mózgu o tajemnicach, bardzo, bardzo dużo,

Była tajemnica Nalewek, była tajemnica hrabiny żebraczki, pisze się teraz w jednem z łódzkich szmoncesowych brukowców też „tajemnica" ale tylko hrabiny, w tajnym detektywie — też tajemnice.

Można utonąć w tym nadmiarze tajemnic.

* * *

„Niema powodów do opuszczania rąk"...

Wyobraźmy sobie poddasze. Przy wykrzywionym stole na paczce siedzi człowiek, w spodniach smętnie białością przez łaty świecących, broda jak na jeża, włosy à la garconne, z butów wystają palce. Człowiek ten pisze broszurę p. t. „Jak stać się prędko bogatym"...

* * *

Kiedy Napoleon III kazał obciąć pobory urzędnikom, zjawili się u niego nazajutrz po ogłoszeniu dekretu ministrowie.

— Sire! Naród jest oburzony.

— Obciąć następne 10%.

Po nowej obniżce przychodzą znowu ministrowie.

— Sire! Buntują się..

— Obciąć jeszcze 5%.

Po raz trzeci przychodzą ministrowie.

Napoleon: — Co słychać?

Ministrowie: — Naród milczy...

Napoleon: Podwyższyć pensje o 20%.

Natychmiast.

. . . .

Naród jeszcze nie milczy.

Niema powodu do opuszczania rąk...

Tajemnica przetrwania.

hak.

się do czynu, skupiła się tu od r. 1833 w tajnych stowarzyszeniach patrjotyczno-demokratycznych. Spiski te, wykrywane co jakiś czas przez policję, odradzały się wciąż na nowo. Aresztowania i wyroki sądowe osadzające uczestników tych stowarzyszeń na długie lata w więzieniach Stanisławowa, Spielberga i Kufsteinu nie zdołały wytępić tajnego ruchu patrjotyczno-demokratycznego w Galicji. Z tych tajnych organizacyj najdłużej trwało i najbardziej się rozpowszechniło Stowarzyszenie Ludu Polskiego; objęło ono najróżniejsze żywioły, od skrajnie rewolucyjnych do bardzo umiarkowanych. Do jego najgorliwszych działaczy należeli Seweryn Goszczyński, Franciszek Smolka, Jan Zacharjasiewicz, Karol Widman, Wincenty Pol, Żegota Pauli. Stowarzyszenie Ludu Polskiego rozciągało się na całą Galicję i Kraków, utrzymywało stosunki z Emigracją i wysyłało emisarjuszów do innych dzielnic Polski: propagandę jego zanieśli do Warszawy Gustaw Ehrenberg i Aleksander Wężyk, na Litwę Szymon Konarski. Socjalistycznych przejawów w tej spiskowej działalności galicyjskiej nie było.

Natomiast w Warszawie i w Poznaniu idee socjalistyczne znalazły w piątym lat dziesiątku XIX wieku grunt podatniejszy. Tam się też urobił na socjalistę Edward Dembowski, który dziejową odegrał rolę w Galicji w tragicznym roku 1846.

2.

Edward Dembowski

Zginął młodo, ale pozostawił po sobie pamięć niestrudzonego działacza o świetnych zdolnościach, niespożytej energji i płomiennym entuzjazmie, jednego z pierwszych krzewicieli socjalizmu na ziemiach polskich, rewolucjonisty, którego krótki żywot był jednem pasmem poświęceń i bohaterstwa. Potomek arystokratycznej rodziny, całem sercem ukochał lud, jemu poświęcił wszystkie swe trudy i śmiercią męczeńską przypieczętował swe apostolstwo.

Urodził się Edward Dembowski w kwietniu 1822 r. w Warszawie i jako 8-letnie, blade i wątłe dziecko patrzał z okien mieszkania na Nowym Świecie na burzę rewolucyjną w pierwszych dniach powstania listopadowego. Ojciec jego Leon, senator i kasztelan Królestwa Polskiego, był w czasie powstania 1930—31 r. stanowczym przeciwnikiem Lelewela i czerwonych rewolucjonistów z Towarzystwa Patrjotycznego, a gorliwym stronnikiem ks. Czartoryskiego i Chłopickiego i przyjacielem osobistym Barzykowskiego. Majętny arystokrata ze starego rodu, który wydał szereg kasztelanów, wojewodów, biskupów i arcybiskupów, Leon Dembowski węzłami rodzinnemi i pojęciami związany był ze stronnictwem arystokratycznem, konserwatywnem. W tym też duchu usiłował wychować swego syna Edwarda, kształcąc go starannie z początku we wsi swej Klementowicach, a od r. 1836 w Warszawie. Inne jednak wpływy przeważyły; rychło syn odbiegł od poglądów ojca i znalazł się na wprost przeciwnym biegunie. Obok niepospolitych zdolności ujawnił Edward wcześnie charakter niezwykle samodzielny. Mając lat 18, ukończył kurs nauki uniwersyteckiej. W tymże czasie postanowił ożenić się z młodszą od siebie o dwa lata kuzynką swą Anielą Chłędowską, w której od dzieciństwa kochał się z wzajemnością. Ojciec Edwarda sprzeciwiał się temu małżeństwu i zabrał syna z sobą w podróż po Europie; gdy jednak powrócili do Warszawy po roku, musiał ustąpić wobec silnej woli syna. Uposażył więc Edwarda majątkiem ziemskim wartości 200.000 złp., gotówką 100.000 złp. i kamienicą kupioną za 76.700 złp., poczem Edward Dembowski ożenił się z Anielą Chłędowską, w której pozyskał kochającą i inteligentną towarzyszkę życia, prac i poświęceń.

Dom referendarzostwa Chłędowskich, rodziców Anieli, wywarł na kierunek przekonań Edwarda Dembowskiego wpływ silny, niweczący wpływy wychowania ojcowskiego. Panowała w tym domu atmosfera polityczna wprost przeciwna owemu światu, do którego należał ojciec Edwarda. U Chłędowskich schodzili się w r. 1831 Belwederczycy, mieszkał Nabielak, później zbierało się rozwiązane Towarzystwo Patrjotyczne. Tu oddziałały na umysł młodocianego Edwarda prądy demokratyczne i rewolucyjne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Strajk drukarzy w Wiedniu

Z POWODU WPROWADZENIA CENZURY DLA PISM SOCJALISTYCZNYCH

Wiedeń, 25 marca. Z powodu strajku zecerów nie ukazał się dziś w Wiedniu żaden dziennik, z wyjątkiem oficjalnego organu „Wiener Ztg." i organu narodowo-socjalistycznego „Heimat". Ten ostatni drukowany był pod osłoną Heimwehry. — Strajk zecerów wybuchł wczoraj popołudniu z powodu wprowadzenia cenzury prewencyjnej dla dzienników socjalistycznych „Arbeiter Ztg." i „Das Kleine Blatt". Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, cenzura dla prasy socjalno-demokratycznej wprowadzona została przez rząd Dollfussa na wyraźne żądanie posła niemieckiego w Wiedniu. (Poseł „obraził" się z powodu artykułów „Arbeiter Ztg." o Hitlerze i Hindenburgu).

Wiedeń, 25 marca. Po całonocnych pertraktacjach, które z małą przerwą prowadzone były do godzin popołudniowych osiągnięto porozumienie, wobec czego zecerzy wrócili do pracy.

Niemcy pod władzą opryszków

ZBIROWŁADCZY RZĄD CHCE SZANTAŻOWAĆ MIĘDZYNAROD. PRASĘ SOCJALISTYCZNĄ

Na posiedzeniu Reichstagu w środę Goering wygłosił następujące bezczelne oświadczenie pod adresem socjalistów:

„Socjaliści nie mogą zrzucić ze siebie odpowiedzialności za to, że zagraniczna prasa socjalistyczna rozszerza najkłamliwsze wieści o okropnościach w Niemczech.. Dopóki socjalistyczna prasa zagraniczy spotwarza mężów rządu narodowego, dopóty socjaliści niemieccy nie mają prawa się dziwić sposobowi w jaki są traktowani. Jeśli chcą udowodnić, że nie mają nic wspólnego z tem, to im się chętnie pozwoli na wydawanie codziennego biuletynu prostującego te kłamstwa. Możecie teraz udowodnić waszą solidarność międzynarodową, skłaniając waszą zagraniczną prasę do innego sposobu pisania. Dopóki te zagraniczne potwarze nie ustaną, dopóty wy, którzy jesteście temu winni będziecie zato pokutować".

Jest to zatem całkiem niedwuznaczna próba szantażu gudna szefa szajki bandyckiej, władającej w tej chwili Niemcami. Zwyrodniali oprawcy chcą mieć dobrą prasę zagranicą i próbują ją wymusić groźbą dopuszczania się dalszych i większych zbrodni. 12 miljonów uświadomionych klasowo robotników niemieckich chcą traktować jak zakładników, by międzynarodowy proletarjat nie ośmielił się piętnować zbrodni hitlerowskich.

Ta próba szantażu jest oczywiście nietylko bezczelną, ale i głupią, gdyż Goering przecenia wpływ socjalistów niemieckich na prasę zagraniczną. Gdyby doszło do podobnego załamania się moralnego, jakie socjalistom niemieckim imputuje Goering, Międzynarodówka Socjalistyczna potraktowałaby to tak samo jak przed laty nieśmiałą próbę sterroryzowanych socjalistów węgierskich. „Proponowany" przez Goeringa „biuletyn" gdyby się ukazał byłby potraktowany jako jeden więcej dowód potworności terroru w Niemczech.

ZAMORDOWANIE OSIETZKY'EGO

Na podstawie informacyj, zaczerpniętych „z absolutnie pewnego źródła" „Le Populaire" utrzymuje, że niemieccy więźniowie polityczni, zwłaszcza komuniści, osadzeni zostali w więzieniu wojskowem w b. twierdzy Spandawie koło Berlina.

Co do Karola v. Osietzky'ego, znanego pacyfisty, redaktora „Weltbühne", którego oskarżono o zdradę stanu, a który „zniknął" od czasu ujęcia władzy przez hitlerowców, to według wszelkiego prawdopodobieństwa, został on zamordowany, przynajmniej władze hitlerowskie dały to do zrozumienia jego żonie.

* * *

BEZCZELNE WYPIERANIE SIĘ RZĄDU HITLEROWSKIEGO

Berlin, 25 marca. Amerykańsko-niemiecka izba handlowa w Nowym Jorku zwróciła się do rządu niemieckiego z protestem przeciw wykroczeniom antysemickim w Niemczech. Na protest ten odpowiedział wicekanclerz v. Papen dłuższym telegramem, w którym oświadcza, że życie handlowe w Niemczech rozwija się normalnie. Interesy amerykańskie nigdzie nie poniosły szkody. Papen zwraca się przeciw szerzonym przez prasę zagraniczną wiadomościom o okrucieństwach wobec przeciwników politycznych i podkreśla, że rewolucja narodowa odbyła się w zupełnym spokoju. Setki tysięcy Żydów żyje w Niemczech zupełnie spokojnie i prowadzi swoje interesy, fabryki i wydawnictwa normalnie, bez żadnych przeszkód. — Wiadomości o okrucieństwach — twierdzi v. Papen — szerzone są złośliwie przez tych, którym zależy na popsuciu dobrych stosunków niemiecko-amerykańskich i na systematycznem dyskredytowaniu niemieckiego rządu narodowego.

Ruch spółdzielczy

Z DZIAŁALNOŚCI SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCZEJ „JEDNOŚĆ" WE LWOWIE

Od lat 26 działająca na terenie Lwowa spółdzielnia spożywcza „Jedność" przedkłada swe sprawozdanie za rok 1932. Coraz gorsze położenie materjalne ludzi pracy, którzy są członkami spółdzielni, wielu z nich jest bezrobotnych, wszystko to musi się odbijać niekorzystnie na tego rodzaju kooperatywie, jaką jest lwowska „Jedność". Mimo to sprawozdanie za rok ubiegły nie wykazuje spadku, bilans zamyka się małą nadwyżką.

„Jedność" posiada 16 sklepów, rozmieszczonych we wszystkich dzielnicach miasta. Sprzedano towarów za 1,130.474 zł. (w r. 1931 za 1,179.680 zł.), a więc spadek o niespełna 50 tys. zł. Ale spadek utargu dotyczy tylko węgla (107.342 zł. w r. 1932, a 182.579 w r. 1931), natomiast podniosła się sprzedaż w sklepach, co jest wysoce pocieszające. Spadek obrotu węglem spowodowało ograniczenie sprzedaży na kredyt. Członków liczy „Jedność" 1.658, kapitał udziałowy wynosi 16.320 zł., a fundusz rezerwowy 58.972 zł. Spółdzielnia wyrobiła sobie opinję instytucji solidnej, dlatego też cieszy się wielkiem zaufaniem swych odbiorców. Dziwnem jest, że nie wszyscy członkowie czynią zakupy w sklepach spółdzielni. W szeregach robotniczych powinna rozwinąć się żywa agitacja, aby wszyscy byli członkami „Jedności", instytucji własnej, aby pieniądzmi robotniczymi, tak ciężko zdobytymi nie karmić swoich wrogów.

Z DZIAŁALNOŚCI SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCZEJ KOLEJARZY „SAMOPOMOC" W NOWYM SĄCZU

Żywo wzrastający dotychczas wśród sądeckich kolejarzy ruch spółdzielczy coraz więcej natrafia na przeszkody i utrudnienia niesprzyjające jego organizacyjnemu rozwojowi. Obecna sytuacja gospodarcza i specyficzna atmosfera polityczna, znamionująca upodleniem i depresją moralną czasy „radosnej twórczości", spychają pracowników kolejowych w otchłań nędzy i rozgoryczenia, które podrywają wytrwałość niezbędną do systematycznej i żmudnej pracy, jakiej wymaga działalność gospodarcza i organizacyjna w spółdzielni. Obniżenie stopy życiowej u większości pracowników kolejowych poniżej poziomu ludzkiego bytowania niechybnie ujemnie odbija się na ruchu kooperatystycznym kolejarzy, a w szczególności w obrotach spółdzielni spożywców. Ograniczenie do minimum zaspakajania potrzeb życiowych, w ślad za tem nabywanie artykułów spożycia w ilości niezbędnej do utrzymania i jaknajtańszych oraz zadłużenie się członków za pobrane na kredyt towary oto zmory duszące działalność gospodarczą Spółdzielni. Mimo tych okoliczności niesprzyjających ruchowi kooperatystycznemu, spółdzielnie naogół wytrzymują obecne kryzysowe położenie gospodarcze, a prowadzone przez zarządy świadome swych obowiązków i zadań, jakie spółdzielnia ma do przeprowadzenia, nie zmniejszają swej działalności organizacyjnej i gospodarczej, a często pomnażają stan posiadania i liczbę członków.

Do najstarszych w Małopolsce zachodn. należy spółdzielnia spożywcza kolejarzy „Samopomoc" w Nowym Sączu, która w roku bieżącym obchodzić będzie 35-lecie swego istnienia. Działalność gospodarcza „Samopomocy" w 1932 przedstawia się następująco: sprzedano towarów za 975.553 zł. w 8 sklepach spółdzielni. Przeciętny miesięczny utarg w sklepach wynosił 81.296 zł. Spółdzielnia „Samopomoc" prowadzi własną piekarnię i masarnię. Pieczywa wyprodukowano za 111.390 zł., wyrobów masarskich za 109.878 zł.

Bilans „Samopomocy" za 1932 rok przedstawia się następująco:

Stan czynny: Kasa 2990 zł., towary 53.185 zł., nieruchomości 36.172 zł., ruchomości 16.159 zł., dłużnicy 111.920 zł.

Stan bierny: udziały 50.787 zł., fundusze społeczne 71.394 zł., wkłady 36.896 zł., różni wierzyciele 40.863 zł., czysta nadwyżka 33.383 zł.

Koszta handlowe w stosunku do obrotu wynosiły 7%, brutto nadwyżka 10%. Przeciętny remanent towarów obrócił się 14 razy w przeciągu roku. Obrót towarów za 1932 rok zmniejszył się w stosunku do obrotu 1931 roku o 2.5%. Spółdzielnia liczy 824 członków kolejarzy. Zatrudnia 41 pracowników. Posiada trzy własne realności. Przeciętne zadłużenie członków spółdzielni wynosi 27.573 zł. miesięcznie. Spółdzielnia wypłaci dywidendę za 1932 rok od towaru pobranego na kredyt 2.5%, za gotówkę 3%. Ponadto spółdzielnia wypłaca w razie śmierci członka, pozostałej rodzinie 1% od pobranego towaru przez czas należenia zmarłego członka do spółdzielni.

Jak z powyższego sprawozdania wynika, zarząd kierujący działalnością spółdzielni, organa kontrolne i pracownicy muszą z wytężoną uwagą czuwać nad stanem spółdzielni i niezmordowanie pracować, borykając się z narastającemi trudnościami i przeciwnościami. Spółdzielnia jest instytucją demokratyczną, opartą na współpracy wszystkich członków, nietylko więc kierownictwo spółdzielni, ale i członkowie, korzystający z usług spółdzielni, muszą wspólnie dążyć do stworzenia warunków odpowiadających pomyślnemu rozwojowi spółdzielni, wspólnie obmyślać środki jakiemi zbliżyć można szerokie masy kolejarskie do idei spółdzielczej, a przez spółdzielczość do objęcia własnych spraw w swoje ręce.

Na zgromadzeniach członków „Samopomocy", zwołanych na 28 marca i 2 kwietnia b. r., członkowie spółdzielni niewątpliwie zastanowią się nad obecną sytuacją spółdzielni, jej zadaniami i wytyczą drogi działalności na przyszłość, aby 35 lat istniejąca „Samopomoc" mogła być chlubą robotniczego ruchu spółdzielczego w Polsce i taranem przeciw zakusom prywatnego sklepikarstwa.

Błysk.

Z kraju i ze świata

—o—

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI SPĘDZI WAKACJE W PIKILISZKACH. „Kurjer Poranny" donosi: W czasie ostatniej bytności w Wilnie marszałek Piłsudski wyraził chęć spędzenia miesięcy letnich w Pikiliszkach. W związku z tem Pikiliszki, tak dwór jak i folwark cały, zostają gruntownie odremontowane. Do Pikiliszek wyjechało grono rzemieślników, którzy zajmą się odnowieniem apartamentów marszałka, pokoi gościnnych oraz zabudowań gospodarczych.

ZAGADKOWA ZBRODNIA W MYSŁOWICACH. W biurze magazynów kolejowych przy ul. Krakowskiej pracowali jedynie dwaj urzędnicy 33-letni Paweł Pałka i tyleż lat liczący Paweł Pioskowik. Onegdaj, gdy przed godz. 2 popoł. do biura tego zajrzał urzędnik Szlauer, oczom jego przedstawił się straszny widok: Przy drzwiach leżał z przestrzeloną piersią jęcząc Pałka, który zdołał jeszcze zawołać: To Kudra! — i stracił przytomność. W kącie zaś przy jednej z bram magazynu leżał martwy w kałuży krwi z przestrzeloną skronią — Pioskowik. Telefon w biurze był przerwany. Pałkę przewieziono do szpitala, gdzie wyjęto mu kulę z piersi. Istnieje przypuszczenie, że zbrodni tej dokonał z zemsty osobistej jeden z byłych kolejarzy, zaś Pioskowika sprawca zastrzelił z obawy wszczęcia alarmu.

DRAMAT RODZINNY POCHŁONĄŁ TRZY OFIARY. Ubiegłej nocy przy ul. Konopackiej na Pradze warszawskiej w mieszkaniu dozorcy domu rozegrał się krwawy dramat. Około godz. 11 wiecz., gdy w mieszkaniu dozorcy Bednarka znajdowała się cała jego rodzina oraz zamężna córka 22 l. Helena Ksztan, do mieszkania przybył zięć Bednarków Leon Ksztan. Po gwałtownej sprzeczce Ksztan dobył rewolweru i zaczął strzelać na oślep. Bednarek uciekł z mieszkania, jego żona 46-letnia Władysława Bednarkowa otrzymała postrzał w głowę i padła trupem na miejscu. Po zabiciu Bednarkowej Kszlan skierował rewolwer do sublokatora Stefana Jankowskiego i dwiema kulami w pierś położył go trupem na miejscu. Następnie skierował strzał w stronę swej żony Heleny, raniąc ją ciężko w pierś. Po dokonaniu zbrodni Kszlan zbiegł. Na miejsce zbiegli się lokatorzy domu. Wezwano policję i pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził śmierć Bednarkowej i Jankowskiego oraz ciężki stan Heleny, którą odwieziono do szpitala. Tło sprawy jest prawdopodobnie romantyczne, jak się bowiem okazuje, Jankowski utrzymywał z Kszlanową bliższe stosunki.

CZARNE NA BIAŁEM

Koło udręki

Wzdychają tysiące głodnych, obdartych istnień we wszystkich wielkomiejskich mrowiskach Polski do słońca, do ciepła, do lepszej przyszłości. Marzec. Kalendarzowa wiosna. Znów śniegi i szaruga po kilku pogodnych dniach przedwiośnia. Znowu troska o odrobinę opału, szeregów bezrobotnego proletarjatu miejskiego.

Koło udręki...

Prężą się twarde żylaste pięście robotników i zastygają w niemym krzyku ramion o pracę.

Dźwigi, liny transmisji sparaliżował kryzys. Wygasły paleniska wielkich pieców, zamknięte na siedem spustów wierzeje bram fabrycznych.

* * *

Zagłębie dobywa węgiel.

Zagłębie dobywa śmierć.

Po całym kraju rozchodzi się szeroko krzyk z wyrąbanych chodników i pochylni. Strajk głodowy w węglu. Strajki włókiennicze. Strajki o istnienie, o prawo do życia.

Pieniądz.

* * *

Po ulicach snują się strzępki istnienia od dzieci do starców. Szare, porosłe nędzą twarze. Smutek, — nie, na to niema określenia, — to więcej niż obcowanie ze śmiercią. Zachrypłym głosem, zziębnięty chłopiec krzyczy:

„Twoje oczy" „Rebeka", „Czemuś o mnie zapomniał"...

Handel wychodzi na ulicę. Ale to jeszcze szczęśliwcy ci handlarze uliczni. Są inni, którzy i tem się nie mogą zajmować. Pracy. Pracy dla życia.

* * *

Przestaliśmy już nawet narzekać. Kiedyś było biadanie na kryzys, zastój, na zastój w przemyśle i handlu. Były przepowiednie i miraże lepszego jutra.

„Dziś już oczy zmęczone patrzeniem, człowiek zmęczony życiem. Żyje, bo nie może móc chcieć nie żyć", — powiedział mi spotkany nocą w pasażu bezrobotny.

* * *

Wracam późną nocą do domu. Przechodzę koło nocnego lokalu. W bramie obsunięty u muru chłopak kilkuletni, prawie dziecko. Trzyma w ręku kilka gazet. Słaniając się wychodzą goście z dancingu. Goni ich harmonja, saksofon i wrzaskliwe refreny piosenek.

Chłopiec zrywa się automatycznie: podchodzi do spóźnionych przechodniów.

— Nie trzeba.

Ukaranie dyrektora koncernu „Małopolska" za wymuszenie obniżki płac

Starostwo grodzkie we Lwowie w drodze administracyjnej ukarało dyrektora koncernu naftowego „Małopolska" p. Tabisa 1-miesięcznym aresztem za złośliwe działanie na szkodę pracowników. Dyr. Tabis bowiem, jako reprezentant koncernu „Małopolska" **pod groźbą wydalenia z pracy przeprowadził obniżkę płac urzędników od 1 lutego br. Zaznaczyć należy, że z obniżki pensyj kilkuset urzędników koncern zyskał 9.000 zł., gdy równocześnie dokonana podwyżka poborów dyrektorów koncernu wyniosła 192.000 zł.**

—ooo—

Senat za 30 minut uchwalił pełnomocnictwa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 marca.

Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie Senatu, na którem, jako pierwszy punkt porządku dziennego stała uchwalona przez Sejm **ustawa o pełnomocnictwach.**

Referent sen. Perzyński (BB wyraża oryginalny pogląd, że chyba niema obywatela, któryby miał wątpliwości i zastrzeżenia co do tego, iż ustawa o pełnomocnictwach jest wskazana i konieczna.

Opozycja w obradach nie wzięła udziału. Ustawę uchwalił sam BB.

Po załatwieniu kilku drobniejszych ustaw w brzmieniu sejmowem posiedzenie zamknięto. **Całe posiedzenie trwało 37 minut.**

„Tajemnica skrzynki pocztowej" i funduszów dyspozycyjnych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 marca.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw Ruszczewskiemu zeznawał b. minister poczt, pos. **Miedziński.** Świadek stwierdza, że poznał Ruszczewskiego na politechnice we Lwowie, gdzie obaj należeli do tej samej organizacji młodzieży. Ruszczewski interesował się życiem politycznem i wykazywał ambicje społeczne. Ruszczewski przypomniał się świadkowi, gdy na świadka spadł „obowiązek położenia podwalin pod budownictwo pocztowe".

Na zapytanie przewodniczącego, kto zdecydował wykonanie filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej", p. Miedziński odpowiada, że była to całkowicie inicjatywa Ruszczewskiego. Kiedy dowiedział się, że kosztorys został ogromnie przekroczony, wniósł skargę do prokuratora. Co do budowy poczty w Gdyni, świadek podaje, że traktował to jako konieczność, akceptował również reprezentacyjny charakter gmachu. Co do przekroczenia kredytów, nie przejmował się tem zbytnio, gdyż kosztorysy budowlane były szczególnie w tym okresie przekraczane i jako członek rządu miał do czynienia z licznemi wypadkami, gdy do rady ministrów wpływały liczne wnioski o kredyty dodatkowe. Co do stosunku do Ruszczewskiego świadek twierdzi, że traktował ten stosunek „nieoficjalnie". Zwracał mu uwagę, aby przestrzegał przepisów, że gdy wybuduje najlepszy nawet gmach a zaniedba formalności, że jeżeli papierki nie będą w porządku, nazwą Ruszczewskiego złodziejem i ja (świadek) też będę za to odpowiadał.

Przewodniczący: Z jakich funduszów robiono film „Tajemnica skrzynki pocztowej"?

Miedziński: Zdaje mi się, że **z funduszów dyspozycyjnych.**

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi na sprzeczność w zeznaniach, gdyż w śledztwie zeznał, **że film robiono częściowo z kredytów budowlanych.**

Dalsze pytania zmierzają do wyświetlenia, **na podstawie jakich przepisów prawnych odbywało się budownictwo pocztowe.**

Miedziński: Mojem dążeniem było zorganizowanie działu budownictwa. **Nie zastanawiałem się, na jakich ma to być oparte przepisach prawnych,** Zostawiałem to swoim podwładnym.

Obrońca Gutman: Czy panu wiadomem było, że **Ruszczewski figurował na czarnej liście dostawców wojskowych?**

Miedziński: Wiedziałem, dowiedziałem się jednakże, że znalazł się na tej liście pod zarzutem stykania się z komunistami. Zarzut ten był w moich oczach absurdalny, gdy dobrze znałem poglądy Ruszczewskiego.

Przy pytaniach o budowę centralnego gmachu pocztowego w Warszawie na żądanie prok. Grabowskiego zarządzono **tajność rozprawy.**

TELEGRAMY

—o—

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 25 marca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 15.000 zł. wygrał nr. 55737; po 10.000 zł. nra 523 i 141439; po 5.000 zł. nra 87076 i 145133.

HITLEROWCY W GDAŃSKU

Gdańsk, 25 marca. Hitlerowcy zwrócili się do prezydenta senatu gdańskiego z żądaniem dokonania rekonstrukcji rządu w ten sposób, aby hitlerowcom przyznano stanowisko prezydenta senatu i senatora spraw wewnętrznych.

BEZCZELNY WYWIAD GOERINGA

Berlin, 25 marca. Goering przyjął dziś przedstawicieli prasy zagranicznej i udzielił im wywiadu, w którym wystąpił przeciw wiadomościom podawanym przez prasę zagraniczną o okrucieństwach niemieckich. M. in. Goering oświadczył: Obecna rewolucja narodowa w Niemczech jest wobec rewolty z r. 1918 rewolucją dyscypliny. Teraz jednak dokonuje się odbudowa w spokoju i bezpieczeństwie. Czytając prasę zagraniczną musiałoby się dojść do przekonania, że w Niemczech brodzi się w krwi po kostki. Wiadomości o profanowaniu świątyń, cmentarzy i innych budynków żydowskich nie są niczem innem, jak kłamstwem. Poza usunięciem z urzędu pewnej ilości protegowanych zajmujących tłuste posady i aresztowaniem paru tysięcy komunistów, nic się nie stało. Aresztowani traktowani są jednakowo z innymi przestępcami. Rząd nie dopuści do tego, aby jakakolwiek osoba wystawiona była na szykany i prześladowania tylko dlatego, że wyznaje wiarę żydowską. Najenergiczniej występuje rząd Rzeszy także przeciw prześladowaniu cudzoziemców. Podobnego wypadku nie było już od tygodnia, aby jaki cudzoziemiec żalił się wobec policji na wyrządzoną mu krzywdę. Organizacjom narodowym wydano odpowiednie zakazy tak, że o prześladowaniach nie może być już mowy. Każdy kupiec żydowski może teraz spokojnie prowadzić swoje interesy. Co się tyczy wydalania urzędników pochodzenia żydowskiego, to wydaleni zostali jedynie ci, którzy należą do partji socjalno-demokratycznej. Dziś jeszcze szereg żydów zajmuje stanowiska państwowe. Przechodząc do zakazu prasy socjalno-demokratycznej, Goering oświadczył, że jak długo zagraniczna, a przedewszystkiem skandynawska prasa socjalno-demokratyczna nie zaniecha wrogiej kampanji przeciw rządowi niemieckiemu, tak długo nie będzie mogła wychodzić w Niemczech prasa socjalno-demokratyczna. Goering zwrócił się następnie pod adresem żydostwa z wyrzutem, iż wzięło udział, a nawet ponosi częściową odpowiedzialność za kampanję przeciw Niemcom. Wspomniał o urządzanych nabożeństwach i demonstracjach w Ameryce, wskazując, że kampanja ta nie wyrządziła żydostwu niemieckiemu dobrej przysługi. Kończąc swoją mowę, Goering oświadczył, że ani rząd Rzeszy ani rząd pruski nie stworzył żadnego prawa wyjątkowego dla tej lub innej części ludności niemieckiej i władze niemieckie wszelkiemi środkami dążą do utrzymania karności, spokoju i porządku w państwie. Goering zaznaczył wreszcie, że przedstawiciele prasy zagranicznej będą mieli możność odwiedzić więźniów politycznych w więzieniach, aby się przekonać, że żadnemu z nich nie zrobiono krzywdy.

ZAWALENIE SIĘ DOMU WSKUTEK WYBUCHU U FOTOGRAFA

Berlin, 25 marca. W Wandsbek pod Hamburgiem wydarzyła się dziś rano w budynku pewnego fotografa przy Kampstrasse eksplozja, która była tak silna, że cały dwupiętrowy budynek rozsypał się w gruzy. W okolicznych domach silny prąd powietrza zniszczył wiele szyb w oknach. Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast straż pożarna i razem z policją i oddziałem sanitarnym podjęła akcję ratunkową. Dotąd wydobyto z pod gruzów 3 osoby zabite i 3 ciężko ranne. Istnieją obawy, że pod gruzami zawalonej kamienicy znajduje się jeszcze kilka ofiar.

JEDYNIE WŁOCHY ZA PLANEM ANGIELSKIM

Genewa, 25 marca. Podjęta wczoraj generalna dyskusja komisji głównej konferencji rozbrojeniowej nad angielskim projektem konwencji rozbrojenia była dziś przedpołudniem kontynuowana. Z delegatów większych państw dotychczas jedynie delegat włoski wypowiedział się za przyjęciem planu MacDonalda bez zastrzeżeń. Rząd włoski uważa plan angielski za jedyny z dotychczas wniesionych planów, który prowadzi do rzeczywistego rozbrojenia. Dalsza dyskusja odroczona została do poniedziałku.

CZAS LETNI WE FRANCJI

Paryż, 25 marca. Dziś o północy wprowadzony zostaje we Francji czas letni.

ROZMAITOŚCI

—o—

NABOŻEŃSTWO KATOLICKO - PROTESTANCKO - ŻYDOWSKIE. Z Nowego Jorku donoszą: Z okazji ustanowionego przez papieża roku jubileuszowego odbędzie się w niedzielę 2-go kwietnia w wielkiej sali rozgłośni radja nowojorskiego wspólne nabożeństwo katolicko - protestancko - żydowskie. Prezydent Roosevelt wygłosi z tej okazji przemówienie przez radjo. Przemawiać będą następnie kardynał Hayes, pastor Cadman i rabin Lyons.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 26 marca o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Domu Ludowego (ul. Radziwiłłowska 23)

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Obecna sytuacja gospodarcza i polityczna.

Przemawiać będą: tow. poseł **ŻUŁAWSKI** i b. poseł tow. **KACZANOWSKI.**

Towarzysze i Towarzyszki! Kolejarze!

Wyborcy i Wyborczynie z dzielnicy Wesoła!

W chwili, gdy reakcja odbiera prawa robotnicze, gdy był mas kolejarzy zepchnięto na poziom nędzy, obowiązkiem Waszym jest wykazać swą solidarność i gotowość do walki o najżywotniejsze interesy klasy pracującej.

OKR PPS Kraków-miasto.

KRONIKA

TUR

OKR PPS Kraków-miasto i Rada Zw. Zawodowych urządzają w niedzielę 26 marca w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) z okazji

50.LECIA ŚMIERCI KAROLA MARXA

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

Na program złożą się: przemówienia tow. posła Zygmunta Zaremby i tow. dra Wandy Szymańskiej, deklamacje art. dramatycznych, oraz deklamacje chóralne org. młodzieży TUR.

Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny.

Wolne datki na oświatę robotniczą.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 26 bm. wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniałą opowieść p. t.:

„PIEŚŃ MEGO ŻYCIA“

W roli głównej John Mc. Cormack. — Radość życia, śpiew, smutek, urozmaicone wdziękiem młodości, przebijają się w śpiewnym dramacie pełnym emocji i napięcia. — Ponadto wesoła komedja i dodatek dźwiękowy.

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR, a w niedzielę od 3 pop. w kinie Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

Szmaciarze

Może nie wszyscy wiedzą, że już od dawien dawna pewna kategorja najbiedniejszych ludzi, trudniła się zbieraniem szmat w skrzyniach stojących na podwórzach domów a przeznaczonych na odpadki. Tacy ludzie nazywali się szmaciarzami. Obecnie w dobie katastrofalnego kryzysu liczba szmaciarzy wzrosła. Zasileni oni zostali bezrobotnymi. Nie chodzą po podworcach, ale płyną całemi falami na miejsca, gdzie zakład czyszczenia miasta wywozi odpadki z kamienic. Jednem z takich śmietnisk, to wielkie śmietnisko na błoniach u wylotu ulic: Kraszewskiego i Słonecznej. Tam można zobaczyć wstrząsający grozą obraz. Jakieś postacie, z czarnemi od popiołu twarzami i rękami, rzucają się na wysypywane ze śmieciarek miejskich odpadki i momentalnie rozgrzebują cuchnące „skarby“. Wydobywają z tych smrodliwych odpadków przesiąknięte Bóg wie czem szmaty, stare garnki, żelaziwo... i flaszki. Tłumy bezrobotnych walczą o każden kawałek znalezionego przedmiotu. Toczą się homeryckie boje o resztki pełnych bakcyli szmat. Tworzą się spółki po kilkoro ludzi, by konkurować z innymi.

Ci biedni - szmaciarze gromadzą znalezione przedmioty, suszą je, aby sprzedać za kilka groszy swą całodzienną pracę „przedsiębiorcy“, który segreguje towar, a potem wywozi szmaty do fabryki papieru, flaszki do hut szklannych a żelaziwo sprzedaje do składów żelaza. Naturalnie taki przedsiębiorca zarabia na szmaciarzach.

Biedni ludzie — ci szmaciarze!

—ooo—

—ooo—

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. W dn. 24 marca odbyło się walne zgromadzenie Polskiej Akademji Umiejętności, poprzedzone zebraniami naukowemi i administracyjnemi poszczególnych wydziałów w dniu 23 marca. Przedmiotem obrad walnego zgromadzenia były sprawy naukowe i administracyjne. Z członków zamiejscowych przybyli panowie: ze Lwowa: Abraham, Beck, Bujak, Czekanowski, Hirschler, Nowicki, Pawlikowski, Romer, Starzyński, Weigl, Witkowski; z Poznania: Dąbrowski, Dembiński, Klinger, Wrzosek; z Warszawy: Białaszewicz, Białobrzeski, Centnerszwer, Gluziński, Hryniewiecki, Konopacki, Morozewicz, Nitsch R., Pieńkowski, Przychocki, Sierpiński, Święłosławski; z Wilna: Zdziechowski.

POSIEDZENIA MIANOWANEJ RADY M. KRAKOWA odbędą się w poniedziałek i wtorek o godz. 6'30 wieczór. Na porządku dziennym sprawa ogłoszenia konkursu na architektoniczne rozwiązanie Muzeum Narodowego w Krakowie i w związku z tem ogłoszenie konkursu na urbanistyczne ukształtowanie najbliższego otoczenia gmachu. Po za innemi jeszcze sprawami znajduje się na porządku dziennym sprawa zaciągnięcia pożyczki oraz nabycia udziałów spółki „Caro“ w związku z krakowską kasą targową.

DWA POCIĄGI WYCIECZKOWE 1 KWIETNIA. Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie przy współudziale Towarzystwa krzewienia narciarstwa w Krakowie uruchamia w sobotę 1 kwietnia *dwa pociągi wycieczkowe* po cenach popularnych. *Pierwszy pociąg — „Kraków do stolicy“* wyruszy 1 kwietnia do Warszawy. Odjazd z Krakowa o godz. 13'45, przyjazd do Warszawy o godz. 19'18. Odjazd z Warszawy dnia 2 kwietnia o godz. 18'25, przyjazd do Krakowa o godz. 0'10. Koszta przejazdu do Warszawy i zpowrotem *15'80 Zl. Drugi pociąg — „Kraków do Lwowa“* — wyruszy dnia 1 kwietnia do Lwowa. Odjazd z Krakowa o godz. 13'25, przyjazd do Lwowa o godz. 18'50. Odjazd ze Lwowa 2 kwietnia o godz. 19'20, przyjazd do Krakowa o godz. 0'34. Koszta przejazdu do Lwowa i zpowrotem *15'20 zl.* W obydwóch pociągach wygodny przejazd wagonami pulmanowskiemi III kl. Wszystkie miejsca numerowane. Bufet w wagonie restauracyjnym, stoliki do gry w bridge'a we wszystkich przedziałach. Informacyj udzielają i sprzedają karty uczestnictwa: „Orbis“, Rynek Główny, „Wagons-Lits-Cook“, ul. Sławkowska, Polski Związek Turystyczny, ul. Szpitalna.

Wczesną wiosną dyrekcja kolejowa uruchamiać będzie serję pociągów wycieczkowych dla zwiedzania miast. Przyjazdy pociągów do Warszawy i Lwowa są tak ułożone, by dnia 1 kwietnia w sobotę wieczorem uczestnicy mogli odwiedzić teatry w Warszawie i Lwowie. Do teatru lwowskiego bilety wstępu będą sprzedawane w jednym z krakowskich biur podróży. Uczestnicy pociągu wycieczkowego do Lwowa będą mogli już w krakowskich biurach podróży zabezpieczyć sobie odpowiednie miejsce w hotelach.

ROZSZERZENIE UL. SZEWSKIEJ U WYLOTU PLANT. Magistrat krakowski przystępuje do rozszerzenia chodnika i jezdni u wylotu ul. Szewskiej w stronę ul. Karmelickiej. Na ten cel przeznaczony jest teren plantacyjny na przestrzeni kilkunastu metrów. Ponieważ na tym terenie rośnie kilka starych drzew, będą one przeniesione nieco dalej. Przystąpiono już do wydobywania jednego drzewa z ziemi i przeniesienia go na inne miejsce. Pracom tym przypatruje się publiczność.

PRZEDŁUŻENIE WAŻNOŚCI KART ROWEROWYCH NA ROK 1933. Prezydent miasta wydał ostatnio obwieszczenie, wzywające wszystkich właścicieli rowerów, aby w terminie dni 90 postarali się o przedłużenie ważności swoich kart rowerowych na rok 1933, względnie, aby się w nie zaopatrzyli. Przedłużanie ważności kart rowerowych oraz wydawanie nowych kart i tabliczek rowerowych rozpocznie się z dniem 1 kwietnia br. i odbywać się będzie codziennie w biurze „Dziennika podawczego“ magistratu na parterze, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach od 5 do 8 wieczór, na ustną prośbę, po uiszczeniu przypadających opłat. Magistrat zwraca uwagę, że winni niezastosowania się do postanowień powyższego obwieszczenia narażą się na odpowiedzialność karno-administracyjną, a nadto nie będą dopuszczeni do jeżdżenia rowerami po ulicach miasta.

BALON WOJSKOWY NAD KRAKOWEM. — Wczoraj o zmroku o godz. 6-tej przeszybował nad Krakowem balon wojskowy. Płynął on ze wschodu na zachód. W gondoli zwisającej pod balonem widać było dwie postacie, wywijające chorągiewkami. Balon płynął nad starym Rynkiem krakowskim. Tłumy publiczności przypatrywały się lotowi balonu.



NUMER ŚWIĄTECZNY ›NAPRZODU‹

Z okazji Świąt Wielkanocnych wyjdzie numer świąteczny w znacznie zwiększonej objętości. — Obok wielkiej i bogatej treści części redakcyjnej zamierza Administracja starannie wyposażyć

DZIAŁ OGŁOSZEŃ

Zlecenia prosimy nadsyłać najpóźniej do dnia 12 kwietnia. Wszyscy zainteresowani, oceniając korzyści reklamy „NAPRZODU“, zechcą pospieszyć się ze zleceniami do tegoż Numeru świątecznego

Administracja „Naprzodu“, Kraków, Dunajewskiego 5

WYBORY DO IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W KRAKOWIE. Dnia 23 marca odbyło się zebranie członków Izby rzemieślniczej w Krakowie, na którem dokonano uzupełniających wyborów do prezydjum i zarządu Izby. Prezydentem Izby wybrany został przemysłowiec, p. Andrzej Różycki, zaś wiceprezydentem p. Antoni Jarosz, przemysłowiec. Do zarządu wszedł p. Andrzej Moliński z Żywca.

DYFTERJA I SZKARLATYNA W KRAKOWIE. W wydziale IX magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 19 do 25 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 10, dyfterja 21, dur brzuszny 1, ospa wietrzna 5, róża 1, różyczka 1.

WYPADKI SAMOCHODOWE. Samochód ciężarowy, jadący Aleją Krasińskiego zawadził o lampę gazową. Skutek był taki, że lampa została zniszczona. — Samochód ciężarowy najechał na ul. Dietla na motocykl pocztowy, wyjeżdżający z ul. Brzozowej. Przyczepka przy motocyklu została uszkodzona.

POŻAR W KIOSKU. Wezwano straż pożarną do kiosku tytoniowego Stanisława Zięby przy ul. Straszewskiego, gdzie od węgla drzewnego, który wypadł z piecyka zapaliły się papiery. Straż ogień ugasiła.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Majer Adam wychodząc na strych w domu pod l. 41 przy ul. Zabłocie spadł i doznał ogólnych potłuczeń. — Na ul. Długosza upadła na bruk Anna Książek i doznała złamania prawej nogi. W obydwóch wypadkach interwenjowało pogotowie ratunkowe.

NIEBEZPIECZNE PTASZKI. Pod zarzutem kradzieży paczki skarpetek wartości 200 zł. aresztowano Józefa Karamańskiego. Skarpetki skradł on na szkodę Mordki Lewkowicza. — Mroczka Henryka aresztowano pod zarzutem włamania do Pol. Zw. Turystycznego. — Kołodziejczyka Józefa aresztowano za szereg oszustw dokonanych na terenie m. Krakowa i okolicy popełnionych w ten sposób, że zlepiał 2 dolary reklamowe i wymieniał na złote polskie. Czynił to przeważnie wśród wieśniaków.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych „Romans". Wieczorem po cenach zniżonych „Dziewczęta w mundurkach". Jutro wieczorem krakowska opera występuje z operetką Franciszka Lehara „Kraina uśmiechu".

JUAN MANÉN, światowej sławy hiszpański skrzypek-wirtuoz, wystąpi dziś w niedzielę w Starym Teatrze.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT BYŁEGO MINISTRA THUGUTTA. Staraniem prezydjum Związku kooperatystów województwa krakowskiego odbędzie się w piątek 31 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) odczyt p. Stanisława Thugutta: „Kryzys a spółdzielczość". Wstęp wolny.

SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ. W poniedziałek 27 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali konferencyjnej Kasy chorych w Krakowie (Batorego 3, III piętro) dr. R. Glassner: „Klinika zawału mięśnia sercowego". Goście (lekarze) mile widziani.

ZARZĄD „SOCIETO ESPERANTO" (ul. Smoleńsk 9) zwołuje na poniedziałek 27 bm. o godzinie 7 wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: „Zmiana statutu". W razie braku kompletu następne nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 8 wieczorem bez względu na ilość obecnych.

SPORT

ZFG—ORLĘTA rozegrają zawody o mistrzostwo klasy B dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Legji.

KORONA—OLSZA rozegrają zawody w piłkę nożną dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Korony.

JUTRZENKA—NADWIŚLAN rozegrają zawody w piłkę nożną dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Olszy.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Romans"; wieczorem „Dziewczęta w mundurkach".
Poniedziałek: „Kraina uśmiechu", operetka.
Wtorek: „Dziewczęta w mundurkach".

KINOTEATRY

Adria: „Każdemu wolno kochać".
Apollo: „Arjana".
Atlantic: „Rozkoszna przygoda" i „Niebieski motyl".
Bagatela: „Wesoły tydzień" (Flip i Flap).
Dom żołnierza: „Żar miłości" (Greta Garbo).
Muzeum: „Pieśń mego życia".
Promień: „Szanghaj—ekspress" (Marlena Dietrich).
Słońce: „Oficerowie w sidłach kokoty" (Lil Dagower).
Świt: „Król królów".
Sztuka: „Teodozja — Sewastopol"
Uciecha: „Pieśń życia".
Wanda: „Kurtyzana".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Poniedziałek: Prof. Uniw. Jag. dr. Witold Wilkosz: „Matematyka Sumerów i Babilończyków".

Wtorek: Doc. Uniw. Jag. dr. Józef Reiss: „Szkoła winna głosić ewangelję dobroci".

Środa: Doc. Uniw. Jag. dr. Józef Reiss: Piąty wieczór z cyklu „Czar i piękno muzyki polskiej" (ilustrują pp. M. Chmiel-Tryczyńska (śpiew), O. Łapicka (fortepian) i T. Finkenperl (skrzypce).

Czwartek: Prof. Tadeusz Bocheński: „Poezja polska ostatnich lat 50".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 26 marca

10.00: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Czajkowskiego. W przerwie: Pogadanka: „Samoobrona spożywców" — wygłosi p. Stanisław Thugutt. 14.00: Pogadanka dla rolników. 14.20: Muzyka mandolinowa. 14.40: Gawędy podhalańskie — p. Doruli. 15.00: Koncert mandolinowy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: Kącik językowy. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, wiadomości sportowe. 19.25: Słuchowisko z Warszawy: „Pośredniczka" — Korzeniowskiego. 20.00: Koncert z Warszawy: wieczór melodyj wiedeńskich. 21.30: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.55: — Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 27 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i przegląd komunikacyjny. 15.35: Odczyt: „O warunkach pracy emigranta polskiego w Ameryce" — wygłosi dr. E. Stein. 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Podatki a gospodarstwo społeczne". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka taneczna z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Operetka z Warszawy: „Romantyczna żona". W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Gramofon. 24.00: Hejnał.

Wtorek 28 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10. Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Odczyt z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Kryzys gospodarczy w starożytnym Rzymie". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Na progu nowego sezonu budowlanego" — wygłosi generał Roman. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka taneczna. — 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Moja pieszczotka, kilka wspomnień z dziejów kultu szopenowskiego". — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny. 21.20: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Koncert mozartowski z Warszawy. 22.10: Kwadrans literacki z Warszawy: Fragment z trzeciej części trylogji Andrzeja Struga „Żółty krzyż". 22.25: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH — ODDZIAŁU I-szego i II-go W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TRANSPORTOWCÓW, ODDZIAŁ I-szy W KRAKOWIE, odbędzie się w niedzielę 26 marca o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, III piętro) z porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie zarządu i kasowe; 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) wybór nowego zarządu; 6) wnioski. W razie braku kompletu walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 11 bez względu na ilość obecnych członków.

BACZNOŚĆ STOLARZE! We wtorek 28 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zgromadzenie robotników drzewnych w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny).

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 29 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KONFERENCJA KOMITETÓW PPS DZIELNIC: PŁASZÓW, PODGÓRZE, ZAKRZÓWEK, ZWIERZYNIEC I ŁOBZÓW odbędzie się we czwartek 30 bm. o godzinie 6'30 wieczorem na Zakrzówku (ul. Dworska 11).

OGŁOSZENIE.

Spółdzielnia Spożywcza Kolejarzy „Samopomoc" w Nowym Sączu
Spółdzielnia zarejestr. z ogr. odp.

zawiadamia cz onków, że

w niedzielę dn. 2 kwietnia 1933 r., o godz. 9 przedpołudniem, w sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu, odbędzie zię

XXXIV Zwyczajne Roczne

Walne Zgromadzenie

członków Spółdzielni

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i odczytanie regulaminu obrad.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia członków Spółdzielni.
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za 1932 r.
4. Odczytanie protokółu z lustracji Spółdzielni w 1932 roku.
5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i kontroli za 1932 rok.
6. Zatwierdzenie sprawozdań, bilansu, rachunku strat i nadwyżek za 1932 r., planu działań i budżetu na 1933 r. oraz po zięcie uchwały w sprawie protokółów z lustracji Spółdzielni.
7. Podział czystej nadwyżki.
8. Oznaczenie n jwyższej sumy zobowiązań.
9. Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej.
10. Wnioski Zarządu i Rady Nadzorczej.
11. Zgłoszone do dnia 31. III. 1933 r. wnioski członków Spółdzielni.

Zarząd Spółdzielni

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.